

# SPOJRZENIA PRZEMYSKIE

STYCZEN  
1993

BIBLIOTEKA MUZEUM  
w  
Przemyślu  
MIASTO PRZEMYSŁU

2864cz/1

62/5/Przem

Kiedy sięgniemy do podręczników historii, w wielu z nich stawiano pytanie: dzięki czemu i dzięki komu Polska odzyskała niepodległość? Przecież sytuacja geopolityczna nie była sprzyjająca, a stokilkadziesiąt lat swoje zrobiło. I dochodzi się do przekonania, że obok wielkich polityków, wielkich przywódców cywilnych i wojskowych zasadniczą rolę odegrała rodzina, która zachowywała w swoim sercu, w swoim domu te wszystkie wartości narodowe i czekała, pielęgnowała je w sobie, ażeby, kiedy wróci wolność to wszystko oddać publicznie i społecznie do życia narodu. Właśnie tej rodzinie

społeczne, nie wbrew człowiekowi czy ponad nim stwarzać rozmaite teorie, które do niczego nie pasują. Koszty tej strasznej utopii Solżenicyn, przed swoim wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, obliczył na sześćdziesiąt parę milionów zamordowanych w łagrach i więzieniach, a jeszcze po jego wyjeździe to trwało. Ta utopia ma swoje cmentarzyska jak Katyń, miejsca zesłania jak Kazachstan, Archangielsk, daleki Wschód. Tamta bolszewicka utopia ustaliła, że człowiek to tylko materia, to tylko doczesność a religia to opium ludu. To był jakiś system prometejski, który trwał ponad siedem-

## BUDUJCIE POLSKĘ, KTÓRA PRZETRWA

Ignacy Tokarczuk

arcybiskup, Metropolita Przemyski /Homilia wygłoszona podczas Mszy Świętej  
11.11.1992 r., w Bazylice Katedralnej w Przemyślu – fragmenty/

najwięcej zawdzięczamy. Bo gdyby jej nie było, nie byłoby w niej tej siły, to i politycy i inni przywódcy niewiele by mogli zdziałać. Nie byłoby niepodległej Polski w dwudziestolecu, byłibyśmy może w sytuacji Białorusi, nie wiadomo jaka ilość by nas przetrwała. A jednak w ciągu tego dwudziestolecia naród mimo trudnej sytuacji ekonomicznej i społecznej, zdołał przygotować się do zachowania swojego ducha gdy przyjdzie druga wojna światowa, a potem okres panowania systemu komunistycznego. Pamiętajmy co powiedział minister spraw zagranicznych przed wojną: "Niemcy chcą nam zabrać ziemię, a bolszewizm chce nam zabrać duszę". Ale pomimo braku proporcji pomiędzy siłami naszymi i ich nie tylko wytrwaliśmy, ale i moralnie zwyciężyliśmy i konsekwencje tego jeszcze daleko będą biec w następnym dziesięcioleciu naszej historii.

Chcemy budować nową Polskę, nowe społeczeństwo, nową Europę, nowy świat. Ażeby to zbudować, chciałbym wskazać trzy wartości, które muszą być u podstaw naszego budowania.

Pierwsza sprawa, doniosła, to trzeba w tym budowaniu **posiadać zmysł realizmu**, poczucia rzeczywistości, nie żyć fantazją. Już dzisiaj określamy nasze stulecie jako stulecie panowania różnych utopii. Co to znaczy utopia? To słowo starogreckie. "U" jest zaprzeczeniem, "topos" znaczy "miejsce".

A więc utopia to coś takiego, co nie ma miejsca, co nie istnieje w rzeczywistości, co istnieje tylko w umysłach ludzkich, w ich wyobraźni i fantazji. I taką utopią był marksizm, komunizm. Był jakimś wielkim marzeniem, ale niezgodnym z poczuciem rzeczywistości. Nie wysilano się by zbadać kim jest człowiek. Bo na miarę człowieka, na miarę jego uzdolnień i powołania trzeba budować ustrój, trzeba budować życie

dziesiąt lat. I wydawało się, że w tym przesładowaniu nic nie zostanie, że wszystko jest już przegrane – tak wielu myślało.

A dzisiaj okazało się, że to, co nazywano opium ludu to jest właśnie wielka potrzeba w duszy człowieka głębszych spraw. I nie dało się tego zniszczyć takim mocarstwem, takiemu systemowi totalitarnemu, bezwzględnemu, który w swoich rękach miał nie tylko siłę militarną i polityczną, ale całą gospodarkę i mógł człowieka całkowicie uzależnić. Przykładowo system kołchozowy pomyślany był właśnie w tym celu. Ci, co go wprowadzili, dobrze wiedzieli, że gospodarka kołchozowa normalnej nie dorówna. Ale chciano człowieka całkowicie uzależnić, chciano, by chłop biedny tak tańczył, jak mu ta muzyka komunistyczna będzie grała.

I co się dzisiaj okazało? Nie zniszczono tej właściwości natury ludzkiej. Człowiek nie jest tylko materią. Odżywają kościoły, odżywają cerkwie. Budzą się pragnienia by to, co było zniszczone odbudować. Mówię o stosunku do religii jako o jednym przykładzie braku realizmu.

Tak samo dzisiaj są u nas siły, które inną metodą chciałyby do tego dojść. Nie można już dzisiaj głosić walki z Bogiem bo są pakti międzynarodowe, które zabraniają nietolerancji. Nie można potępiać wierzących, bo ich prawa są zabezpieczone układami międzynarodowymi, które nawet państwa postkomunistyczne podpisały. Ale atakuje się kler, atakuje się Kościół, papieża. A chce się osiągnąć to samo: zrealizować swe utopijne zamiaty. I kiedy słuchamy niektórych głosów w parlamencie, czytamy prasę to widzimy, że wielu ludzi niczego się nie nauczyło. Deptać godność narodu, "pluć" na ten naród, na jego wiarę i wykorzystać to dla osobistych celów czy jakichś sił międzynarodowych.

ciąg dalszy str. 9

Po prawie półtora rocznej przerwie wznawiamy wydawanie miesięcznika "Spojrzenia Przemyskie" licząc na to, że opinie prezentowane na jego łamach wypełnią lukę w czasopiśmiennictwie i publicystyce nie tylko lokalnej. Wznawiamy, aby przeciwstawić się, w granicach skromnych naszych możliwości, powrotowi sytuacji, w której środki przekazu pomijają ważne wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne lub komentują je wybiórczo, tendencyjnie wyrażając jeden tylko, lewicowy punkt widzenia. Szanownym czytelnikom pragniemy przedstawić m.in. poglądy środowisk i osób nam bliskich, dzięki którym przed paroma laty "Spojrzenia Przemyskie" mogły się ukazywać.

/Redakcja/

## DEKOMUNIZACJA...

"Nie można było już dłużej pracować z konstytucją, która nosiła datę 1952 roku" – powiedziała premier Suchocka w dzień po wejściu w życie małej konstytucji. Znamienne jest w tej wypowiedzi położenie akcentu na datę. A przepisy tamtej, stalinowskiej ustawy zasadniczej? Ile z nich zachowała i przedłużyła częściowa regulacja konstytucyjna? Wątpliwości podnoszone w tej m.in. sprawie w ostatnich miesiącach przez senatora Musiałę – w prasie, radiu, podczas spotkań z wyborcami – pozostają. Przypominamy je z zapisu spotkania w Przeworsku w listopadzie ub. roku. /Redakcja/

ciąg dalszy str. 3

## MUSZYŃSCY-LIPSCY

Spacerując uliczkami i ulicami naszych miast mijamy domy, kamienice i niejednokrotnie zastanawiamy się, jakie pokolenia ludzi przed nami w nich mieszkały. Jakimi byli ludźmi, jakie mieli problemy, jakie dzielili smutki i radości. Ileż to razy idąc małą uliczką imienia Piotra Kmity przywoływałam w pamięci zasłużoną dla Przemyśla rodzinę Osińskich, zamieszkującą w niegdysiejszych czasach okazałą przy tej ulicy willę pod numerem trzecim. I oto w swych wędrówkach zatrzymuję się na pryncypalnej ulicy miasta – Franciszkańskiej. Zza murów monumentalnej fasady kościoła oo. franciszkanów wyłania się dwupiętrowa bryła kamienicy, będąca ich własnością, a oznaczona numerem dwa. Nie wyróżnia się niczym szczególnym spośród bardziej urokliwych kamieniczek znajdujących się w ulicznym ich sąsiedztwie. Ale zarówno od "frontu", jak i w jej oficynach mieszkało wiele zacnych rodzin: Mrazowie, Englowie, Janicy, Ochsenbergowie, Doroszwowie, Muszyńscy, Sobkowiczowie, Koperscy, Heydowie i inni. Tworzyli małą społeczność, wśród której nie brakowało wolnych zawodów, kupców; rzemieślników.

ciąg dalszy str. 12

Przez 40 lat "Nowiny" należały do monopolisty na rynku prasowym, RSW "Prasa-Książka-Ruch". 1.czerwca 1991

# NOWINY

roku, po likwidacji partyjnego koncernu, tytuł kupiła spółka z o.o. "R-press", której

ciąg dalszy str. 2

62/5 7/2022



(cd ze str. 1)

udziałowcami są m.in. NSZZ "Solidarność", pracownicza spółka "Dziennikarz" i Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Rozpoczął się nowy okres w życiu pisma.

### TO POWAŻNY DZIENNIK

"Nowin nie trzeba reklamować w regionie południowo-wschodniej Polski. Liczby mówią same za siebie. 170 tys. egzemplarzy nakładu w dni powszednie oraz 215 tys. egzemplarzy wydania weekendowego, to ponad pół miliona stałych czytelników. Z informacji jakie na nasze zlecenie zebrał i przetworzył w lipcu 92 roku Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie wynika, że jesteśmy gazetą popularną, poważną i chętnie czytaną. 65 proc. naszych czytelników uznało, że "Nowiny" są bezstronne, czyli – że nie sprzyjają w publikowanych tekstach żadnemu nurtowi politycznemu. 85 proc. ankietowanych wystawiło nam ocenę bardzo dobrą lub dobrą, natomiast 75 proc. w zasadzie zgadza się z poglądami prezentowanymi w gazecie. Te pochlebne opinie naszych czytelników dopinają nas tylko do efektywniejszej pracy i coraz lepszego redagowania pisma.

### W POSZUKIWANIU NOWEJ FORMUŁY

Rynek prasowy jest dziś trudny, zaś czytelnik coraz bardziej wymagający. Konkurencja ze strony dużych dzienników ogólnopolskich, jak i małych gazet o zasięgu lokalnym, to poważne wyzwanie. Rozumiemy,

że – by mu sprostać – w przyszłości musimy być jeszcze lepsi. Dlatego zarząd spółki zamierza skomputeryzować gazetę, co usprawni jej redagowanie. Także od najbliższych miesięcy więcej uwagi i miejsca na swych łamach "Nowiny" poświęcą sprawom przemyskim. Widoczny jest bowiem niedostatek informacji z tego przygranicznego, ważnego województwa i jednocześnie z jednego z najstarszych w Polsce miast królewskich.

## NOWINY

### NAJWAŻNIEJSZY JEST CZYTELNIK

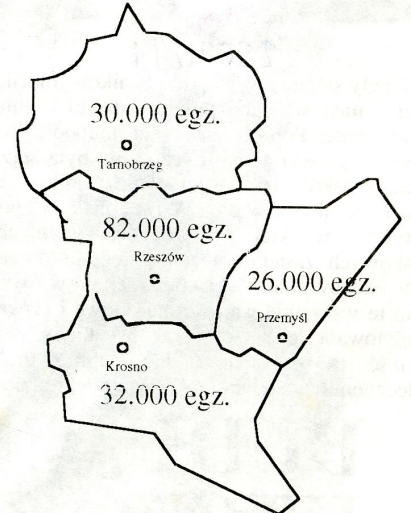
Stała łączność z czytelnikami umożliwiłaby nam pełnienie roli przewodnika i przyjaciela mieszkańców naszego regionu. Chcemy być gazetą, w której odnajdziecie Państwo rzetelną informację o pracy urzędów państwowych i samorządowych, o przedsiębiorstwach i przedsiębiorcach, o rynku pracy i konsumenta, porady prawne, podatkowe oraz z zakresu small biznesu. Chcemy więcej i częściej pisać o ludziach, ich problemach i sukcesach, pracy i życiu; chcemy pisać przede wszystkim o tym, co interesuje naszych czytelników. Dlatego piszcie do nas o wszystkim, co uznacie za wartości publikacji! Nasi dziennikarze są do Waszej dyspozycji, czyli będą służyć pomocą, zawsze, gdy okaże się to niezbędne lub pożyteczne.

Zapraszamy więc do współredagowania Waszej gazety.

### BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ

Z "Nowinami" można zrobić dobry interes. Gwarantujemy najskuteczniejszą formę reklamy prasowej w południowo-wschodniej Polsce. Z badań, które przeprowadzili nasi ogólnopolscy i lokalni klienci wynika, że jesteśmy pięciokrotnie skuteczniejsi niż nasi konkurenci, wydający inne czasopisma i dzienniki w regionie.

P.S.



Gazeta codzienna "Nowiny" sprzedawana jest na terenie województw: krosnińskiego w nakładzie 32 tys. egz., przemyskiego – 26 tys. egz., rzeszowskiego – 82 tys. egz. i tarnobrzeskiego – 30 tys. egz.

Taką formułę przyjmie, już jako stowarzyszenie, działający od niespełna roku Dyskusyjny Klub Myśli Politycznej.

Jego podstawowym celem jest organizowanie seminariów / kursów / – w formie odczytów, dyskusji seminaryjnych, konferencji o charakterze edukacyjnym, poświęconych zagadnieniom m.in. ogólnopolitycznym, samorządowym, gospodarczym i społecznym.

Do udziału w owych seminariach zapraszamy osoby dorosłe i młodzież uczącą się – zarówno członków partii politycznych jak i bezpartyjnych, którym bliskie są idee

## CENTRO

### OŚRODEK MYŚLI POLITYCZNEJ

chrześcijańskiej demokracji czy tzw. centro-prawicy.

Już od lutego br., prowadzone będą trzy cykle wykładów:

1. Samorządowy /ustawodawstwo, relacje samorząd – sejmik wojewódzki – administracja rządowa, finansowanie samorządów i ich działalność gospodarcza/;
2. Ogólnopolityczny /chrześcijańska demokracja w Europie, panorama polityczna Polski, historia opozycji w Polsce i w regionie, systemy partyjne/;
3. Społeczny /reforma służby zdrowia, reforma oświaty, przeciwdziałanie bezrobociu, reforma ubezpieczeń społecznych/.

**STYL** sklep przy ul. Franciszkańskiej w Przemysłu (10<sup>00</sup> – 18<sup>00</sup>)

poleca:  
– garnitury, koszule, płaszcze damskie i męskie firm: DENICLER (Mediolan) i LORENCE (Paryż)

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie swojego udziału w seminariach na adres ośrodka: 37-700 PRZEMYŚL, ul. Wybrzeże J. Piłsudskiego 1, /I piętro/, tel. 47 128, fax 47 743

Pierwszy odczyt, inaugurujący cykl ogólnopolityczny, wygłosił już 19. 12. 1992 roku pan Ryszard Bobrowski z Warszawy na temat chrześcijańskiej demokracji w Europie. Referat ów oraz fragmenty dyskusji opublikujemy w najbliższym numerze "Spojrzeń Przemyskich"

**OMP CENTRO**  
Sekretarz organizacyjny  
Robert Choma

## BAM

Spółka cywilna zaprasza do swoich punktów w Przemysłu:

1. ul. Sikorskiego; 2. ul. Bp. Glazera;
3. ul. Bp. Glazera – Spółdzielnia; 4. Hol Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego (7.00–22.00); 5. ul. Grunwaldzka (k. Zakładów Rybnych – 6.00–21.00).

### POLECAMY:

Prasę i papierosy, chemię gospodarczą, zabawki.

**Najbogatszy wybór prasy**

## LOGOPEDA

Dorota Mech

leczenie wad wymowy  
przyjmuje: wtorki i czwartki 1600–1700  
Przemysł, ul. Sikorskiego 9a/27, tel. 46 924

## PSYCHOLOG mgr Elżbieta Kowalczyk

\* Jeśli masz problemy ze swoim dzieckiem  
\* Gdy chcesz określić poziom rozwoju umysłowego  
\* Gdy potrzebujesz dyskretnej porady psychologicznej  
przyjmuje: wtorki i czwartki 17. 00–18.00  
ul. Barska 16 (k. kina "Bałtyk") tel. 73 55

**SPOJRZENIA  
PRZEMYSKIE  
MIESIĘCZNIK**

Redaguje zespół. Redaktor naczelny: Marek Kuchciński. Opracowanie graficzne: Andrzej Cieszyński. Adres redakcji: Wybrzeże Józefa Piłsudskiego 1, 37-700 Przemysł, tel. 47-128; fax 47-743; Wydawca: Przemyskie Towarzystwo Kulturalne. Konto: PKO Przemysł 655 17-59503-132-0 (z dopiskiem: "Spojrzenia Przemyskie"). Druk, skład: "FantazyART" Kasztelańska 6, tel. 63-92, Jarosław. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, w tekstach publikowanych zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów



Od kampanii wyborczej 1991 roku mówiliśmy niezmiennie o trzech **głównych celach naszych /PC/ działań politycznych**, dla najbliższej przyszłości Polski najistotniejszych: **pełnej konstytucji, dekomunizacji i uzdrowienia finansów publicznych**. Pola te nadal leżą odłogiem. Próbm ich naprawy przeszkadzają postkomuniści i ich klienci wprost lub poprzez działania odwręcające.

Twierdzą: rezygnacja z powyższych celów to zgoda na PRL – bis. Czy tego chcemy?

Zacznijmy od sprawy najbardziej szczegółowej, od **uzdrowienia finansów publicznych**. Korekta budżetu na rok 1992 w wersji zaproponowanej przez rząd przeszła, a więc luka budżetowa, ten kilkudziesięciobilionowy deficyt zaowocuje wprowadzeniem nowych podatków oraz podwyższenia istniejących /projekt budżetu na rok 1993 potwierdza te przewidywania – red./.

Zmiana budżetu byłaby do przyjęcia, gdyby rząd udowodnił, że dzisiaj obowiązujące podatki nie wystarczają na obsługę sfer ochrony socjalnej: opieki społecznej, ochrony zdrowia, oświaty itp. Rząd tego dowodu nie przedstawił. A faktem jest, że w 1992 roku nie ściągnięto w Polsce podatków na sumę rzędu kilkunastu bilionów złotych. Nie ściągnięto ich dlatego, że nadal nie ma powszechności opodatkowania. Z jednej strony prolonguje się "wakacje" podatkowe zafundowane jeszcze przez pana Rakowskiego jego towarzyszom, tym, którzy utworzyli spółki i dzięki temu zrobili oszałamiające kariery w biznesie. Również dlatego, że niemożliwa się przywrócenie monopoli państwowych na obrót tytoniem, paliwami, nie mówiąc o handlu bronią, a tym samym pozwala się robić ogromne pieniądze firmom poza kontrolą państwa, których do opodatkowania nie przymusza się lub traktuje łagodniej niż inne podmioty gospodarcze. Nie sięga się poza tym po tak proste i oczywiste narzędzie dyscypliny podatkowej jakim jest bezgotówkowy obrót pieniądza pomiędzy podmiotami prowadzącymi działalność gospodarczą /polega on na tym, że wszystkie transakcje powinny być przeprowadzone przez bank, a wówczas z każdej można ściągnąć podatki dla państwa. Wówczas wiadomo, ile należy naliczyć podatku od każdej transakcji. Unika się tego. Dlaczego? Odpowiedź może być tylko jedna: jeżeli przepisy podatkowe nie są dopracowane, to świadomie umożliwia się czerpanie nieuzasadnionych zysków kosztem skarbu państwa. **Nadal nie ma ustawy o skarbie państwa**, tej ustawy, która by wreszcie pozwoliła powołać podmiot prawny odpowiedzialny za majątek narodowy, która by pozwoliła prowadzić na ustalonych zasadach prywatyzację, a

więc sprzedaż owego majątku. Żeby ta sprzedaż była czysta, do skontrolowania i do akceptacji, musi być określony ten, kto sprzedaje i ten, kto kupuje, i musi być między nimi wynegocjowana cena. Otóż do dzisiaj w Polsce nie ma takiego, kto sprzedaje. Państwo sprzedaje, ale kto w imieniu tego państwa? Nadal tego nie wiemy. Wojewodowie w terenie są tylko połowicznie właścicielami tego majątku, podobnie ministrowie. Brak takiej instytucji jak

struktur, "od głowy".

Trzeba mocą ustawy przeciąć układy między tymi, którzy pełnią funkcje w PZPR i aparacie bezpieczeństwa i dzięki temu uzyskali dostęp do majątku narodowego, i zbili na tym interesy, a wspierającymi ich "towarzyszami" w bankowości, w urzędach skarbowych, izbach skarbowych, urzędach kontroli skarbowej, ministerstwie finansów. Tych należy na czas jakiś pozbawić funkcji kierowniczych dla dobra państwa. Co wcale nie oznacza, że ci ludzie tracą podstawy bytu. Nikt im pracy nie odbierze na stanowiskach podległych, jeśli mają kwalifikacje. Będą one mogły być wykorzystane w ramach precyzyjnego systemu prawnego, który wymusi uczciwość i wymusi działanie zgodne z interesem państwa. Państwo polskie jest słabe i słabnie z roku na rok właśnie dlatego, że toczy je rak dawniejszych układów.

Bez tak pojętej demokracji żadna reforma w Polsce jest niemożliwa.

Będzie jedynie stwarzaniem pozorów i odsuwaniem coraz bliższego wybuchu niezadowolonego społecznego.

**Jeśli chcemy poważnie przymierzać się zbudowania pożądanego systemu prawnego chroniącego interes państwa, musimy dać mu fundament – nową, pełną konstytucję.** Mała konstytucja reguluje tylko stosunki w obrębie władzy wykonawczej, pomiędzy URM a urzędem belweder-skim i w niewielkim stopniu pomiędzy władzą wykonawczą a parlamentem. Natomiast pozostawiła zupełnie nienaruszone tak ważne pola konstytucyjne jak zasady i źródła prawa, jak sądownictwo, obronność i stany nadzwyczajne w państwie, jak instytucje kontrolne państwa. Na tych polach nie zmieniło się nic, a więc mamy praktycznie nadal rozwiązania stalinowskie z 1952 roku, z niewielkimi modyfikacjami. Musimy mieć pełną konstytucję, która przywróci hierarchię zasad i źródeł naszego prawa, sięgając do polskich rozwiązań, do całiny chrześcijańskiej. Konstytucję, która jasno wyłoży zasady trójpodziału władzy na wykonawczą i sądowniczą.

Zabiegi wokół powołania nowej komisji konstytucyjnej dowodzą, że będzie się próbowało utrwalić sytuację patową między ugrupowaniami opowiadającymi się za konstytucją prawdziwą polską, a sięgającymi po jakieś wzory obce, i to nie najlepsze, by odsunąć możliwie daleko właściwe porządkowanie prawa. Takim zabiegiem nie możemy się przyglądać bezczynnie. Tylko tyle i aż tyle. Bez upartego dopominania się o spełnienie powyższych celów, wspierania ugrupowań, które je jednocześnie deklarują, przedłużymy – powtarzam – odrzucony nominalnie system peerelowski. Czyżbyśmy zapomnieli o jego półwiekowych skutkach?

## KONSTYTUCJA, DEKOMUNIZACJA, SKARB

Jan Musiał

### SPOTKANIA

zarząd majątku państwowego, który byłby odpowiedzialny za to, co się sprzedaje i na jakich warunkach, i który można by rozliczyć jako działający w imieniu skarbu państwa. Ale właśnie ten skarb państwa musi być ustawowo jakoś zmaterializowany, bo jest on nadal bytem idealnym. Zaś majątek narodowy jest całkiem realny. To są ogromne zasoby i ogromne pieniądze.

*10.12.1992 r., poseł PC Adam Glapiński powiedział "...jest oświadczenie ministra Lewandowskiego w Tygodniku "Solidarność", że instytucja Skarbu Państwa nie będzie Polsce potrzebna przed 2000 rokiem." Ten sam minister w tymże tygodniku, nr 50 z 11.12.1992 r., powiedział: "Ja często tłumaczę związkowcom z Solidarności, ale oni uwierzyli w jakiś mit, że skarb państwa jest dla nas zbawieniem. Ale to naprawdę nie jest prawda..."*

*Dlaczego dla ministra Lewandowskiego skarb państwa jest dziś nieprzydatnym bytem idealnym, zaś po roku 2000 może już zaistnieć [zmaterializować się]? Czy do tego roku zostaną z majątku narodowego już takie resztki, że można będzie bez uszczerbku dla reprezentowanych przezeń interesów [czyich?] poddać wreszcie ów majątek kontroli narodu [poprzez ustawę o skarbie państwa]? – Red.*

Czy można te ogromne pieniądze pozostawić tylko w gestii ministerstwa finansów? Musi nastąpić podział tego resortu na dosłownie rozumiane ministerstwo finansów, które będzie pilnować stabilności pieniądza, polityki pieniężnej i na ministerstwo skarbu /prokuratorię generalną/. A więc **reformę finansów publicznych trzeba zacząć od najwyższych**

## RZĄDZIĆ I SŁUŻYĆ

Marek Kuchciński

Istotna dla niepodległego bytu narodu jest aktywność stronnictw i partii politycznych, które wystawiając reprezentacje w wyborach do samorządów lokalnych i parlamentu krajowego zabiegają o poparcie jak największej liczby obywateli uprawnionych do głosowania. Obudowane są one na różnych poziomach instytucjami umożliwiającymi właściwe funkcjonowanie, odpowiedzialne i podlegające kontroli sprawowanie rządów. Tak zorganizowane życie społeczne, infrastruktura polityczna, jest formą od stuleci sprawdzoną i udoskonalaną w krajach demokratycznych. Występujące między nimi różnice wynikają przede wszystkim ze sposobu dochodzenia do demokracji, z dostosowania jej do mentalności każdego narodu i jego cech szczególnych.

Polityką zajmują się ludzie konkretni. To członkowie stronnictw nadają kształt, wpływają na sposoby uprawiania polityki, szczególnie stronnictwo o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym. Te bowiem poprzez przyjęty zespół zasad niezmiennych, uporządkowanych hierarchicznie, mogą najpełniej wyrażać oczekiwania wszystkich, którzy szczerą się przynależnością do kultury łacińskiej Europy. A więc nie ma tu miejsca na podporządkowanie obywatela ekonomicznej, liberalizmowi opartemu jedynie na

rozumie, bo wówczas wszystko może być uzależnione od zmiennych poglądów, może być zrelatywizowane: dziś rozum podpowie nam jeden pogląd, jutro zupełnie inny. I hołdowanie myśleniu kolektywnemu, jakiejś kosmopolitycznej, bezosobowej wizji oraz uznanie państwa za cel działań grozi tym, co wyrażaliśmy przez ostatnie pięćdziesiąt lat. A wówczas w polityce najważniejsza staje się skuteczność dopuszczająca wszelkie środki przybliżające cel. Także zdradę.

Chrześcijańsko-demokratyczna partia swym charakterem powinna przypominać pewnego rodzaju społeczność, której członkowie przejmują inicjatywę, są pomysłodawcami różnych przedsięwzięć, np. o charakterze wychowawczym i edukacyjnym, wynikających z przyjętych zasad programowych. Tym samym starania partii chadeckiej o udział we władzy lokalnej czy krajowej, a w konsekwencji dążenie do objęcia jakichś stanowisk w rządzie są /powinny być/ środkiem działania.. Celem natomiast jest /powinna

być/ możliwość wpływu na życie społeczności, obrony jej obyczajów uświęconych tradycją, wpływu na kształt państwa i systemu demokracji parlamentarnej. Ale wpływ ten nie może być rozumiany jako dążenie do władzy, do dominacji, bez świadomości, że praca polityczna chrześcijańskich demokratów winna być przede wszystkim służbą. Jeżeli starają się o udział we władzy, to także po to, by strzec, aby władza ta nie była nadużywana. Ów udział trzeba rozumieć jako współpracę partnerską, koalicyjną i współuczestniczenie w rządzeniu z pokrewnymi ugrupowaniami. Odrzucić więc należy pęd do wyłączności, do dominacji, właściwy poglądom lewicowym. Pamiętajmy o tym obserwując współczesne życie polityczne w Polsce – prezydenta, parlamentarzystów, samorządowców.

Przyjęcie owych nadrzędnych wartości automatycznie ogranicza dobór środków i instrumentów sprawowania rządów. Ważną rolę pełnią negocjacje. Ten model uprawiania polityki jest bardzo trudny, bo uprawiany jak gdyby na wyższym poziomie od praktykowanego przez polityków lewicowych czy liberalnych także z obecnego układu rządowego. Wymaga on cech dziś nie często spotykanych: szlachetności, poczucia godności swojej i innych, niezmienności poglądów. (cd. str. 4)



cd. ze str. 3

Przykładem partii chadeckiej jest Porozumienie Centrum, jedna z nielicznych w Polsce partii rozwojowych. Przyjrzyjmy się, jak PC tworzyło się w województwie przemyskim.

Jeszcze przed "okrągłym stołem" powstawały i umacniały się nowe środowiska, w tym polityczne, których ambicją był udział w budowaniu Polski niepodległej. Najważniejszym ruchem społecznym, z którego wyrastały, była "Solidarność". Z niej właśnie i owych środowisk wywodzą się założyciele PC w przemyskiem. Częściowo skupieni wokół organizatorów Dni Kultury Chrześcijańskiej /1983-87/ tworzyli formę dyskusyjnego klubu, z którego wyrósł "Strych kulturalny" – pismo literacko-artystyczne. W atmosferze owych Dni, spotkań "strychowych", działań "Solidarności" podziemnej i pracy duszpasterstw środowisko dojrzewało politycznie, krystalizowały się poglądy jego członków. W spotkaniach dyskusyjnych udział brali ludzie przeważnie młodzi, o różnych, często niesprecyzowanych poglądach, jak różnorodnie były same spotkania od polityki począwszy (Dzielski, Moczulski, Legutko, Scruton, Selbourne), aż po sztukę i literaturę (Robinson, Ganly, Waniek, Dybciak, Kłoczowski, Kurylak). Szczególnie spotkania poświęcone zagadnieniom ideowym kształtowały wspólne poglądy. Rozmawiając z Rogerem Scrutonem czy Davidem Reganem – brytyjskimi konserwatystami zastanawiano się nad różnicami dzielącymi konserwatystów od liberałów i socjaldemokratów w Europie Zachodniej, z Davidem Selbournem – politologiem, "uzdrowionym onegdajszym" socjalistą brytyjskim oceniano postawy ludzi okres olbrzymie, Zachodu zauroczonych ideami socjalistycznymi, z Bohdanem Cywińskim dyskutowano o roli Kościoła katolickiego w przechowywaniu tradycji polskiej i roli jaką odegrał on wśród narodów sąsiednich. Ryszard Legutko rozważał możliwości bycia (i jak?) konserwatystą w Polsce, a Leszek Moczulski mówił jaką wartością jest niepodległość. W ciągu tych kilkuletnich spotkań i dyskusji główny trzon środowiska umacniał się, dzięki czemu dzisiaj przemyskie PC uniknęło poważniejszych podziałów na tle ideowym czy programowym i dzięki czemu wyrastają z niego politycy o randze ponadlokalnej jak Jan Musiał.

Praca edukacyjna dała wymierne rezultaty. Inicjatorzy Porozumienia Centrum w sposób jakby naturalny przyjęli **główne założenia programowe proponowane przez Jarosława Kaczyńskiego**, twórcę partii, pomimo ich wielowątkowości. Wyróżnijmy spośród nich:

**1. wątki konserwatywne opierające się na pewnych wartościach fundamentalnych trwałych i niezmiennych, a odnoszących się zarówno do jednostki, jak i do społeczeństwa.** Występują one w postaci pielęgnowania tradycji polskiej, instytucji narodowych i uznania rodziny za najważniejszą komórkę społeczną, a także szacunek dla rządów prawa.

**2. wątki liberalne, odnoszące się do sfery gospodarki w postaci zasad społecznej gospodarki rynkowej opartej na gospodarce wielowłasnościowej /prywatnej, komunalnej, spółdzielczej, państwowej/ z naciskiem na własność prywatną, wyzwalającą przedsiębiorczość.**

**3. wątki społeczne związane z chrześcijańskim założeniem ochrony najuboższych.** Wątki te obejmują także całą sferę życia publicznego określonego infrastrukturą społeczną, czyli działalność sanorządów zarówno terytorialnych, jak i zawodowych, pracę różnych grup samopomocowych, stowarzyszeń, duszpasterstw, a więc wypełniającą przestrzeń pomiędzy państwem a rodziną.

Ostatnie trzy lata pokazały, że obowiązki jakie przyszło nam pełnić w życiu publicznym są

przerastają nas niejednokrotnie, że okres ten jest dopiero początkiem zadania ciągłego, trwającego nieprzerwanie i rozpisanego na pokolenia.

W 1989 roku środowisko nasze włączyło się w nurt ruchu obywatelskiego, już wówczas przyjmując tę działalność jako właśnie zadanie inicjujące proces przemian. Poparło wówczas kandydaturę Jana Musiała na senatora. Jednak następne wydarzenia potwierdziły obawy sceptyków. Poparcie Lecha Wałęsy

## RZĄDZIĆ I SŁUŻYĆ

Marek Kuchciński

dla listy krajowej komunistycznej w drugiej turze wyborów czerwcowych, wybór Jaruzelskiego na prezydenta głosami niektórych parlamentarzystów "Solidarności" i w końcu poparcie (choć chwilowe) Wałęsy dla Kiszczaka jako kandydata na premiera – było niezrozumiałe, świadczyło o lękach przed wzięciem odpowiedzialności za państwo o kurezowym trzymaniu się umów okrągłostołowych. Tenże "okrągły stół" był, być może, w pewnym okresie odniesieniem dla sił politycznych decydujących się na podejmowanie trudu budowy rzeczywiście wolnej Polski. Tym bardziej jego konsekwencje, tzw., grubą kreską odebrano jako zaprzepaszczenie szansy odrzucenia reżimu komunistycznego. Odebrano nadzieję pokładaną w ówczesnych wyborach czerwcowych i późniejszej możliwości dokonania szybkich, podstawowych zmian politycznych

### WARTO PRZECZYTAĆ

Autor charakteryzuje liberalną demokrację, wpływ polityki na życie społeczeństwa, wyjaśnia rolę partii w życiu publicznym, rolę konstytucji europejskich, parlamentów, rządów, samorządów oraz porusza problemy związane z jednoczeniem się Europy. Jeden z rozdziałów poświęcony jest charakterystyce politycznej poszczególnych krajów europejskich. Jest to pierwsza w Polsce książka wyjaśniająca właściwe funkcjonowanie mechanizmów sprawowania władzy w systemach demokratycznych. Przybliży także potencjalne zagrożenia demokracji. W dzisiejszej Polsce tym bardziej jest ona potrzebna.

Gordon Smith jest specjalistą nauk politycznych, profesorem London School of Economics.

Prezentujemy pierwsze wydanie polskie, w tłumaczeniu Ludwika Dorna. Wydawnictwo "Puls", Londyn 1992. Redakcja krajowa: ul. Śniadeckich 18/5, 00-656 Warszawa

określanych hasłem "przyśpieszenia". Polacy doznali zawodu w stosunku do polityków skupionych wokół Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Jacka Kuronia, Andrzeja Wielowiejskiego, Adama Michnika – zbyt szybko ulegli oni pokusie władzy.

Już z początkiem roku 1990 w atmosferze przygotowań do wyborów samorządowych i wyrażenia kształtowania się układu sił politycznych jawiło się, iż ruch obywatelski jest przejściowym, że polska scena polityczna, by być czytelną, musi uprzędkować się w partię polityczną. Wówczas to ogłoszona 12 maja Deklaracja Porozumienia Centrum stała się impulsem przystąpienia naszego do tworzącej się partii. Postulaty PC były wyraźne, zrozumiałe i oczekiwane: przyspieszenie w pełni demokratycznych wyborów do parlamentu i wyborów prezydenta Polski. Cały czas bowiem istniała sytuacja paradoksalna, dziś zresztą mająca swoje konsekwencje: mówiono, że "Solidarność" przejęła władzę, ale sejm był jedynie w 35% wybrany demokratycznie, policja, wojskiem i finansami rządziła komuniści, palono dokumenty SB i milicji, pozbywała się majątku PZPR, spółki nomenklaturowe przejmowały majątek narodowy. Działo się to w okresie kiedy rządem kierował premier Mazowiecki, zaś klubem OKP w parlamencie Bronisław Geremek. Nie były wówczas publicznie znane powiązania części polityków solidarnościowych z układem komunistycznym i agenturalnym. Poczynania owych polityków nazywanych już powszechnie mianem lewicy solidarnościowo-laickiej umacniały nas w przekonaniu o prwidłowym wyborze linii PC.

W pierwszej połowie 1990 roku przestrzegali oni hałaśliwie przed zgubnymi skutkami podziałów na partię i strinictwa jednolitego, ich zdaniem, obozu Solidarności, apelowali o jedność ruchu pod hasłem "etosu"... i udowadniali anachroniczność systemu partyjnego wobec "nowoczesnej Europy bez granic". Pomijali milczeniem, że z ich właśnie kręgu, jeszcze latem 1989 roku wyszła koncepcja utworzenia z komitetów obywatelskich jednej wielkiej partii "Solidarność" jako zaplecza dla rządu Mazowieckiego. Ale partią tą miała kierować ta właśnie grupa polityków. (Później okazało się, że podobny manewr powtórzyli premier Bielecki i Olszewski, dzięki czemu pierwszy mógł umocnić niewiele znaczącą w terenie partię liberałów, ale widoczną w parlamencie dzięki dostępowi do środków przekazu, natomiast doradcem drugiego skupionym wokół ówczesnego URM "udało" się osłabić Porozumienie Centrum – najmocniejszą partię chadecką w Polsce, mającą nie tylko mocną reprezentację w parlamencie, ale i dobrze zorganizowane struktury wojewódzkie. Obecnie manewr ten starają się powtórzyć politycy skupieni wokół premier Suchockiej). Niebezpieczeństwo powstania nowej partii monopolistki było bardzo wyraźne. Co gorsza, znaczna część jej pomysłodawców swą działalność polityczną zaczynała w PZPR.

Politycy ci zresztą bardzo szybko zmienili zdanie: parę miesięcy po zawiązaniu PC sami założyli ROAD i trochę później Unię Demokratyczną. Z przemyskiej perspektywy trudno było na bieżąco rozpoznać i ocenić intencje tychże polityków czerpiąc informacje ze środków przekazu im właśnie podporządkowanych. Większy wpływ na ocenę ich pracy i zamierzeń miała wiedza o ich przeszłości politycznej z lat stalinowskich i gomulkówskich: jakie wówczas głosili poglądy i jakie były ich korzenie A nie były one wiarygodne. Dlatego też Porozumienie Centrum powstające jako reakcja przeciw lewicy solidarnościowej było (i jest) przez nią szczególnie zwalczane. Wówczas jeszcze raz zaufaliśmy Wałęsie. (Cdn. w następnym numerze)

**Życie polityczne  
w Europie Zachodniej**  
Przełożył Ludwik Dorn  
**GORDON  
SMITH**



Zapewne wszyscy pamiętamy jeszcze czasy realnego socjalizmu i związane z nimi plagi. Nie wiem, czy robiono wówczas sondaże na temat tego, którą z plag uważa się za najdotkliwszą, ale przypuszczam, że gdyby taki sondaż wówczas przeprowadzono, to okazałoby się, iż na pierwszym lub drugim miejscu znalazłoby się zjawisko zbiurokratyzowania życia społecznego. A jak jest teraz, po formalnym upadku komunizmu?

Począwszy od 1980 roku wszyscy uczestnicy życia politycznego – zarówno komuniści, jak i politycy wywodzący się z opozycji demokratycznej – deklarowali zdecydowaną walkę z biurokracją. Trzy lata to czas dostatecznie długi, by móc rzetelnie ocenić, co zostało zrobione "w tym temacie".

Cofnijmy się więc do roku 1989. Do końca tegoż roku istniał tylko jeden rodzaj administracji – administracja państwowa, w całości finansowana z budżetu centralnego. Terenowymi – w odróżnieniu od centralnych (tzw. ministerstw) – organami administracji państwowej byli wojewodowie, prezydenci lub naczelnicy miast oraz naczelnicy gmin, którym odpowiednio podlegały urzędy wojewódzkie, miejskie i gminne. W końcu roku 1989 zatrudnienie we wszystkich urzędach województwa przemyskiego wynosiło 2113 etatów, z czego 469 przypadało na Urząd Wojewódzki. Od roku 1990, kiedy to weszła w życie ustawa o samorządzie terytorialnym i nastąpiła reforma administracji państwowej, administracja dzieli się na trzy odrębne struktury:

– rządową, podległą bezpośrednio rządowi, a konkretnie Urzędowi Rady Ministrów.

– specjalną, podległą bezpośrednio ministerstwu lub innemu urzędowi specjalnym.

– samorządową podległą samorządom. Zatrudnienie w województwie przemyskim w administracji pod koniec roku 1992 jest następujące:

– administracja rządowa – 543 etaty, w tym 255 etatów przypada na Urząd Wojewódzki.

– administracja specjalna – 791 etatów.

– administracja samorządowa 1208 etatów.

Razem daje to 2542 etaty "urzędnicze". W porównaniu z rokiem 1989 stanowi to przyrost o 429

etatów czyli o 20% w ciągu trzech lat. Utrzymanie 429 urzędników kosztuje rocznie około 15 miliardów złotych, przyjmując, że średnie zarobki miesięczne, jednego urzędnika wynoszą 3 mln zł.

Powyższe zestawienie jest szokujące – zwłaszcza gdy przyjmiemy, że województwo przemyskie jest zjawiskiem typowym dla całej Polski i pomnożymy te 429 przez liczbę województw. Wówczas skala "urzędniczenia" Rzeczypospolitej staje się jeszcze

## PĄCZKOWANIE ADMINISTRACJI

Zygmunt Grzesiak

bardziej przerażająca. A jeśli dodamy do tego rozrost administracji szczebla centralnego, to okaże się, że w ciągu trzech lat przybyło w Polsce około 25 tysięcy urzędników. Rzetelna analiza tego zjawiska oraz jego skutków wymagałaby przeprowadzenia wnikliwych badań socjologicznych. Tutaj można jedynie sformułować kilka przypuszczeń dotyczących przyczyn owego wzrostu:

**1. Przyczyna genetyczna** – sygnatariuszami "okragłostołowych porozumień" byli z jednej strony urzędnicy partyjno-państwowi, a z drugiej strony działacze opozycyjno-związkowi. Zarówno jedna jak i druga strona zainteresowana była, choć z różnych powodów, utrzymaniem i rozbudową struktur administracyjnych, ponieważ dla obu było to ich "środowisko naturalne".

**2. Przyczyna funkcjonalna** – przyjęcie ewolucyjnej metody zmiany systemu komunistycznego, a więc drogi cząstkowych reform i powolnych zmian struktur spowodowało, że oprócz problemów i zjawisk typowych dla komunizmu, pojawiły się nowe, których rozwiązanie w trwającym nadal systemie może się odbywać tylko przy pomocy właściwych temu systemowi narzędzi. Jedyną zaś metodą na rozwiązywanie problemów społeczno-ekonomicznych w systemach biurokratycznych – a takim jest komunizm – jest metoda administracyjna.

Każdy istotny problem, każda dziedzina życia społecznego ma swój odpowiednik administracyjny w postaci jakiegoś urzędu. Skoro więc pojawiły się nowe problemy, to musiały powstać nowe urzędy i nowe etaty.

**3. Przyczyna polityczna** – gromadzenie władzy w strukturach administracyjnych jest zjawiskiem nasilającym się w okresie przemian politycznych: w trakcie rozpadu jednych struktur politycznych zaczynają powstawać nowe, a ich twórcami są ci, którzy dotąd pozbawieni byli władzy politycznej; szybko nabywając doświadczenia i wykorzystując brak mechanizmów kontrolnych – które zamierają w okresach przemian – rozbudowują podległe im struktury, pozwalające na kontrolowanie coraz to nowych obszarów życia społecznego i zdobywanie coraz to większej władzy.

**4. Przyczyna ekonomiczna** – w systemie biurokratycznym większość gospodarki kontrolowana jest przez aparat państwowy, a pozycja w administracji określa nie tylko zakres władzy, ale także możliwość zdobywania pieniędzy (np. dzięki łapówkom nieuchronnie wiążącym się z wydawaniem koncesji na różnego rodzaju działalność gospodarczą). Taki stan niestety trwa w Polsce nadal i stąd zainteresowanie elity politycznej w utrzymywaniu systemu.

**5. Przyczyna historyczna** – kilkadziesiąt lat "tresury komunistycznej" wyrobiło w większości ludzi przekonanie, że rządzenie polega głównie na kontrolowaniu i dystrybucji dóbr i przywilejów. Działania w nielegalnych strukturach opozycyjnych w latach 80-tych postawy i przekonania takie utrwaliło i zbiegło się z podobnymi postawami typowymi dla komunistycznej elity władzy, dzięki czemu sam system nie uległ zmianie, a jedynie reformie, polegającej na dopuszczeniu do władzy osób spoza dotychczasowego establishmentu. Wyjaśnienie, postępującej biurokratyzacji życia społecznego jest oczywiście sprawą naukowców – socjologów, politologów, filozofów. Natomiast zadaniem sił politycznych powinno być zdecydowane przeciwdziałanie, co wydaje się być proste – wystarczy aby partie polityczne zaczęły realizować swoje programy.

Od dwóch lat powraca co jakiś czas w wystąpieniach ukraińskich działaczy społecznych wątek niedostatecznego wspomagania mniejszości ukraińskiej w Polsce przez polskie władze samorządowe i rządowe. Znamienne było ubiegłoroczne wystąpienie w tym duchu Michała Kozaka, sekretarza przemyskiego oddziału Związku Ukraińców w Polsce oraz Haliny Turkiewicz z tegoż związku wspólnie z lwowskim towarzystwem "Nadsanie", co skwapliwie odnotowało czasopismo "Za Wilnu Ukrainu". Koronnym przykładem miał być ciągnący się od lat kilkunastu (?) remont przemyskiego "domu narodowego ukraińskiego Towarzystwa Kulturalnego", który to remont "nie wiadomo kiedy się zakończy, ponieważ miejscowa władza nie daje ani kopiejkę Ukraińcom" (w związku z tym odbył się we Lwowie koncert, z którego dochód przeznaczony został na odbudowę rzeczonego domu).

"Argument" ten – co sygnalizują nasi onegdajsi czytelnicy – wraca ponownie w wystąpieniach działaczy lwowskich, a na dodatek wspierany jest insynuacjami o złej sytuacji szkolnictwa ukraińskiego w Polsce.

Aby zrozumieć intencje autorów powyższych informacji przypomnijmy podstawowe fakty.

1. Kamienica po byłym Domu Narodowym Ukraińskim jest własnością miasta i żadnego remontu tam się nie prowadzi.

2. W tymże Domu do 1990 roku miało swoją siedzibę UTSK – Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, działające pod

## FAKTY I INTENCJE

### KOMENTARZ

opieką komunistycznego MSW czyli Służby Bezpieczeństwa. Jaką rolę komuniści i tajna policja polityczna (SB) pełniła w Polsce nikomu nie trzeba tłumaczyć. Należy więc postawić publiczne pytanie: czy autorka cytowanego artykułu (Ganna Samarik) jedynie się przejęczyła? Jakie intencje miała przywołując nazwę organizacji jeszcze w tamtych latach posiadanej przez samych Ukraińców o agenturalności?

3. "Nadsanie" jest organizacją ziomkowską, rewizjonistyczną, grupującą ludzi wysiedlonych z Polski, którzy wytwarzają wokół siebie atmosferę nastrojów antypolskich. Tym samym pod znakiem pytania należy postawić intencje obywateli polskich występujących razem z przywódcami owej ziomkowskiej organizacji. Czy w taki sposób osoby te zamierzają budować podstawy do przyszłego wspólnego i partnerskiego życia Polaków i Ukraińców?

4. W artykule przywołanym autorka sugeruje, a kontynuatorzy podtrzymują, iż mniejszość ukraińska nie otrzymuje żadnej

pomocy od władz w Przemyślu. Podajmy tutaj, jeden konkretny przykład – szkoły podstawowej nr 17, w której uczą się dzieci narodowości ukraińskiej, a którą Ukraińcy uzyskali dzięki staraniom i poparciu Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego, skupiającego w latach poprzednich polskie środowiska antykomunistyczne. Otóż w roku 1991 przemyskie Kuratorium Oświaty i Wychowania, instytucja rządowa, wydało na tę ukraińską szkołę miliard pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych (w tym na płace i ubezpieczenia dla pracowników i nauczycieli, na remont budynku, na wyposażenie szkoły, na energię elektryczną, telefony itp.). Rodzice uczących się tam dzieci nie dołożyli ani złotówki. Natomiast w roku 1992, owszem, zebrali 50 milionów złotych – na ogólną sumę jaką kuratorium wydało na szkołę – 818 mln 601 tys. zł.

Gdyby te sumy komuś nie wystarczyły niechże porówna następujące liczby: w roku 1991 utrzymanie jednego ucznia w tejże szkole miesięcznie wynosiło 3 mln 276 tys. zł. W tymże roku na utrzymanie miesięczne ucznia w innych szkołach przemyskich wydano 204 tys. 164 zł.

W roku 1992 koszty utrzymania jednego ucznia były następujące:

– w szkole z językiem ukraińskim – 470 tys. 460 zł,

– w szkołach polskich – 354 tys. 630 zł.

Takie są fakty. W ich kontekście insynuacje ukraińskie brzmią po prostu prowokacyjnie.

(Redakcja)



### O niektórych problemach okresu przejściowego

Załamanie współpracy gospodarczej ze wschodnimi sąsiadami Polski jest dziś nie tylko statystycznym faktem, ale rzeczywistością wielu polskich przedsiębiorstw przeżywających trudny okres w związku z utratą tradycyjnych rynków i partnerów. Zarówno Polska, jak i kraje powstałe po rozpadzie ZSRR znalazły się w obliczu bezprecedensowych wyzwań procesu przekształcenia gospodarki nakazowej w system rynkowy.

Procesy współczesnej transformacji ustrojowej mają, jak wiadomo – początek w Polsce. Zostały one zainicjowane wcześniej, niż wejście w fazę realizacyjną balcerowiczowskich reform. Jedną z pierwszych prób zerwania z obowiązującym w RWPG modelem współpracy gospodarczej była wysunięta przez Polskę propozycja prowadzenia rozliczeń między krajami należącymi do tej organizacji w walutach wymienialnych z zastosowaniem cen światowych. Co charakterystyczne, za autora tej koncepcji uważa się b. ministra D. Jastrzębskiego, który był politykiem przez bardzo krótki czas, ale miał doświadczenie z racji swej działalności w businessie.

Propozycja urynkowienia rozliczeń między krajami RWPG zyskała poparcie zarówno w Polsce, jak i w Moskwie. Wydaje się, że żadna ze stron nie zdawała sobie wówczas w pełni sprawy z konsekwencji, obie natomiast liczyły na natychmiastowe korzyści.

Wydarzenia polityczne zdecydowały o likwidacji RWPG i o rozpadzie radzieckiego imperium. Z tego więc punktu widzenia koncepcja wcześniejszego odejścia od sto-

sowanych przez dziesięciolecia rozwiązań okazała się słuszną.

Już w 1990 r. Warszawa i Moskwa zdecydowały, że 10-15 % ich wzajemnego handlu będzie rozliczane według nowych zasad, tj. w twardej walucie. Ten eksperyment nie dał jeszcze wyobrażenia o rewolucji, jaką będzie "urynkowanie" współpracy gospodarczej mię-

## KONTAKTY GOSPODARCZE ZE WSCHODEM

Grażyna Ancyparowicz

dzy Polską a jej potężnym wówczas sąsiadem. Szok okazał się znacznie głębszy niż pierwotnie oczekiwano. Tylko częściowo polskie przedsiębiorstwa zdołały zneutralizować ujemne skutki załamania się współpracy, poprzez intensyfikację eksportu na Zachód, zwłaszcza do EWG. Tam też próbowały nawiązać trwałe powiązania zaopatrzeniowe i kooperacyjne, zwiększając import z tego kierunku.

Wprawdzie pewne symptomy reorientacji geograficznej współpracy gospodarczej pojawiły się wcześniej w latach poprzedzających zmianę ustroju politycznego w Polsce. Obowiązujący wówczas system fiskalny stwarzał zachęty dla modernizacji technologicznej "linii eksportowych". Niektóre przedsiębiorstwa mogły na ryzyko własne i kredytodawcy zaciągać na Zachodzie pożyczki, których spłata następowała poprzez dostawy produktów wytwarzanych dzięki tym inwestycjom. W pewnej mierze może to tłumaczyć wysoką dynamikę polskiego eksportu po 1990 r. do EWG i innych zachodnioeuropejskich regionów.

Jednak tylko nieliczne polskie przedsiębiorstwa miały szanse przedstawienia swej produkcji z rynku b. ZSRR na rynki zachodnioeuropejskie. Większość wielkich przedsiębiorstw, często stanowiących jedyne albo głównego pracodawcę w polskich miastach była jakby "wpasowana" w strukturę kooperacyjne z b. ZSRR. Dotyczy to zwłaszcza takich dziedzin, w których polityka inwestycyjna realizowana przez dziesięciolecia w Polsce przenosiła model uprzemysłowienia obowiązujący w tym mocarstwie.

Załamanie współpracy gospodarczej, spowodowane zmianą warunków ekonomicznych byłoby zapewne jeszcze gło-

dyby w porę nie był przygotowany grunt polityczny. To przygotowanie polegało na dwutorowym regulowaniu stosunków gospodarczych przez Polskę: z Moskwą i z poszczególnymi republikami. Dzięki takiemu podejściu, rozpad ZSRR nie spowodował próżni traktatowej. Minister K. Skubiszewski w sejmowym ekspozycji wyraźnie podkreślał dążenie do utrzymywania przez Polskę dobrych stosunków i kontynuowania współpracy z nowopowstałymi państwami.

### Polsko-rosyjskie stosunki handlowe

Wśród krajów powstałych na terytorium byłego państwa sowieckiego, Rosja dysponuje największym potencjałem gospodarczym. "Odziedziczyła" ona po b. ZSRR ponad 51% ludności, blisko 60% dochodu narodowego, ponad 66% produkcji przemysłowej i 46% rolnej oraz 60% bogactw naturalnych.

Rosja jest też największym partnerem handlowym Polski wśród krajów powstałych na obszarze b. ZSRR. Przypada na nią bowiem obecnie ponad 96% obrotów polskiego handlu zagranicznego z tymi krajami. Państwo to może być dogodnym rynkiem zbytu dla wielu polskich produktów, może też stanowić obszar interesujących lokat kapitałowych, a przede wszystkim stanowić źródło zakupów niezbędnych surowców, zwłaszcza paliw płynnych. Z tych przyczyn, a także ze względu na nieuregulowane dotychczas kwestie wzajemnych zobowiązań, powstałych w dalszej i bliższej przeszłości, stosunki gospodarcze i handlowe z Rosją powinny być przedmiotem stałego zainteresowania i obserwacji.

### Przyczyny i skala załamania wymiany

Brak porównywalnych danych statystycznych powoduje, że o kształtowaniu się obrotów w handlu między Polską a Rosją można wnioskować na podstawie danych o wymianie między Polską a b. ZSRR, a następnie Polską a Wspólnotą Niepodległych Państw. Ze względu na dominujący udział Rosji, wynikające z tych danych wnioski nie powinny być obarczone zbyt dużym błędem.

Na początku lat dziewięćdziesiątych udział b. ZSRR w obrotach handlowych Polski wynosił ok. 25%, a po wprowadzeniu rozliczeń w walutach wymienialnych i cen światowych, udział ten spadł w 1992 r. do ok. 10%. Wg informacji NBP wpływy z eksportu polskich towarów do krajów postsowieckich w I półroczu 1992 r. wyniosły ok. 340 mln USD, a wydatki na import z tych krajów osiągnęły 526 mln USD. W porównaniu do I półroczu 1991 r. wpływy z eksportu zrealizowane w 1992 r. były wyższe o ok. 90 mln USD. Natomiast w I półroczu 1992 r. nie było wpływów z dostaw eksportowych rozliczanych w clearingu dolarowym, które to dostawy w analogicznym okresie 1991 r. wyniosły ponad 181 mln USD.

Wydatki na import w I połowie 1991 r. były o ok. 253 mln USD wyższe niż w porównywalnym okresie 1992 r. Nie wystąpiły również – podobnie – jak w eksporcie rozliczenia w clearingu USD, chociaż na koniec czerwca 1991 r. wartość importu wyniosła ok. 140 mln USD. W sumie spadek obrotów był jeszcze większy, gdyż w 1992 r. zanikły obroty rozliczane w rublach transferowych.

Na ogół za przyczynę załamania wymiany handlowej między Polską a obszarem b. ZSRR

(ciąg dalszy str. 7)

# ZAKŁAD STOLARSKI STANISŁAWA PALUCHA

poleca:

najtańsze i najsolidniejsze

## MEBLE POKOJOWE I KUCHENNE

przyjmowanie zamówień:  
Przemysł, ul. Ratuszowa 10



uznaje się przejście na nowe zasady rozliczeń, niedostosowania systemowe oraz brak dewiz u partnera na opłaceniu importu z Polski. Ocena taka, aczkolwiek słuszna, nie uwzględnia tego, że z płatnościami zalegały także polskie przedsiębiorstwa. Jednakże za **główną przyczynę załamania wymiany należałoby uznać spadek produkcji i popytu wewnętrznego spowodowane procesami transformacji gospodarczej** zarówno w Polsce jak i na obszarze b. ZSRR. Procesy te ujawniły bowiem wzajemne niedostosowania strukturalne i występujące w wielu dziedzinach produkcji zacofanie, zwłaszcza tzw. "tradycyjnych przemysłów".

W wyniku realizacji programu stabilizacyjnego w Polsce, "rynek producenta" przekształcił się w wielu segmentach w "rynek nabywcy", powodując m.in. powstawanie trudno zbywalnych nadwyżek. Liberalizacja handlu zagranicznego, zwiększając na rynku wewnętrznym konkurencję importu z krajów zachodnich i Dalekiego Wschodu, sprzyjała – a nawet wymuszała – reorientację eksportu znacznej części polskich przedsiębiorstw. W rezultacie głównymi partnerami wymiany handlowej Polski, stały się obecnie kraje EWG. Wśród tych krajów najważniejszą pozycję zdobyły zjednoczone Niemcy, na które przypadło w 1991 r. ponad 25% obrotów polskiego handlu zagranicznego.

#### Determinanty wzajemnej wymiany

Obecna polityka handlowa Rosji zmierza, jak się wydaje, do osiągnięcia nadwyżki eksportowej, poprzez ograniczenie importu. Służą temu nie tylko instrumenty administracyjne, ale i specjalny mechanizm rozliczeń, zgodnie z którym tylko 38% należności za rosyjskie dostawy do Polski finansuje zakupy polskich towarów, według wcześniej uzgodnionej listy. Wprawdzie od 1 lipca 1992 r. wpływy uzyskane z rosyjskiego eksportu do Polski mają być dzielone na dwie równe części, ale nie zmienia to samej zasady wiązania eksportu z importem w produkcji ułatwiającej uzyskanie dodatniego dla strony rosyjskiej salda wymiany. W tej sytuacji nie potencjalny popyt na polskie towary, ale rozmiary polskiego zapotrzebowania na rosyjską ropę naftową i gaz ziemny określają poziomy wzajemnych obrotów handlowych.

Warto przypomnieć, że np. w 1990 r. w imporcie z b. ZSRR do Polski 60% stanowiły surowce (w tym paliwa płynne ok. 40%). Jednakże już w 1991 r. znacznie obniżyło się zapotrzebowanie polskiej gospodarki na importowane z Rosji surowce i paliwa. Inne towary rosyjskie okazały się niekonkurencyjne i praktycznie przestały być przedmiotem polskiego importu. Tak więc, przy spadku w stosunku do 1990 r. wolumenu obrotów w 1991 r. o ok. 50% na ropę naftową i gaz ziemny przypadało 90% importu z b. ZSRR do Polski. Podobnie ukształtuje się zapewne struktura dostaw z Rosji do Polski w 1992 roku. Dotychczas polscy importerzy podpisali kontrakty na dostawy w 1992 r. prawie 7 mld m<sup>3</sup> gazu ziemnego oraz 5 mln ton rosyjskiej ropy naftowej (wobec przewidzianych w Protokole Międzynarodowym rządowym – 7 mln ton). Warto odnotować, że ok. 80% importowanego do Polski gazu jest

związana z wykonaniem umów z 1974 r. i 1987 r. Ponadto – w ramach porozumienia o dostawach kompensacyjnych – przewidziany jest import celulozy i części zamiennych dla taboru kolejowego i lotniczego oraz części zamiennych do maszyn rolniczych: wartość tych dostaw ma jednak niewielkie znaczenie dla całości obrotów.

Zgłoszone stronie rosyjskiej zapotrzebowanie polskiej gospodarki na 1993 r. opiewa na 5–6 mln ton ropy naftowej oraz 7 mld m<sup>3</sup> gazu ziemnego. Import Polski z Rosji ma więc przede wszystkim charakter importu niezbędnego, obejmuje bowiem dostawy towarów, dla których nie ma obecnie alternatywnych źródeł zaopatrzenia.

Rozwój eksportu polskich towarów do Rosji ograniczają nie tylko zdolności płatnicze tego kraju, ale także mało konkurencyjna polska oferta handlowa i brak proeksportowych instrumentów w polskim systemie finansowym. Ze względu na bezpieczeństwo finansów publicznych ani budżet państwa ani NBP nie mogą angażować się w gwarantowanie transakcji z krajami zaliczanymi do grup wysokiego ryzyka, do których należy Rosja. Włączenie w sferę skali prywatnego kapitału w działalność kredytową i ubezpieczenie transakcji eksportowych, wymaga ukształtowania się rynku kapitałowego i sprawnego funkcjonowania jego instytucji, a więc jest możliwe dopiero w dalszej perspektywie.

Jedną z przyczyn wpływającą na obniżenie poziomu obrotów między Polską a Rosją jest zerwanie większości dotychczasowych powiązań kooperacyjnych. Częściowo wiąże się to z zakłóceniem produkcji wielu dziedzin rosyjskiego przemysłu. Z kolei dla większości polskich przedsiębiorstw utrzymywanie tego typu powiązań straciło sens ekonomiczny. Podobny

proces dokonuje się zapewne w Rosji.

Spadek polskiego eksportu do obszaru b. ZSRR a w konsekwencji i do Rosji ma także związek z likwidacją Układu Warszawskiego i zmianą doktryny politycznej – militarnej obu państw. Dostawy tzw. sprzętu specjalnego z Polski do b. ZSRR w 1991 r. szacuje się na ok. 450 – 500 mln USD, zaś import b. ZSRR do Polski wyniósł ok. 240–260 mln USD. W ramach tych kwot eksport do Rosji osiągnął ok. 244 mln USD, a import ok. 99 mln USD.

Kontrakty na dostawy broni i sprzętu o charakterze specjalnym będą – z oczywistych przyczyn – odgrywały coraz mniejszą rolę w polsko – rosyjskiej wymianie.

Rosja nie wywiązuje się terminowo ze swych zobowiązań: za ubiegłoroczne dostawy jest winna Polsce ok. 155 mln USD.

#### Problemy przyszłej wymiany i współpracy

Polska jest zainteresowana uzgodnieniem wielkości wzajemnych dostaw niektórych towarów o strategicznym znaczeniu oraz traktatowym uregulowaniem warunków współpracy gospodarczej i wymiany handlowej z Rosją na kilka najbliższych lat. Rosja jest także zainteresowana przyjęciem takich regulacji. W dzisiejszych uwarunkowaniach porozumienia międzynarodowe stanowią podstawę dla zawarcia konkretnych umów handlowych.

Rezygnacja z orientacji na rynek rosyjski chociażby części produkcji eksportowej polskich przedsiębiorstw byłoby krótkowzroczne. Możliwości lokowania eksportu na rynku Rosji oraz rynkach innych krajów powstałych na obszarze b. ZSRR powinny być, jak się wydaje, uwzględniane w realizowanej w Polsce w najbliższych latach polityce sektorowej.

Należałoby także, wspólnie z niektórymi organizacjami samorządu gospodarczego, rozważyć możliwość wspierania inicjatyw przedsiębiorstw różnych sektorów, angażowanie się w działalność gospodarczą na terenie Rosji (a także Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy).

**Podstawową motywacją takich działań powinno być umocnienie obecności polskiego biznesu w gospodarce rosyjskiej i innych krajów sąsiedzkich.**

/Grażyna Ancyparowicz: dyrektor Departamentu Gospodarki Światowej w Centralnym Urzędzie Planowania. Referat wygłoszony podczas konferencji "Polska Polityka Wschodnia" zorganizowanej 25.05.1992 roku w Przemysłu, przez Klub Myśli Politycznej, senatora Jana Musiała oraz Przemyskie Towarzystwo Kulturalne/.

## BIURO URZĄDZANIA LASU I GEODEZJI LEŚNEJ W PRZEMYSŁU

### Wykonuje po cenach konkurencyjnych:

- plany urządzeniowe dla lasów wszelkich form własności,
- pełny asortyment pomiarów geodezyjnych i geodezyjnych obliczeń komputerowych,
- obsługę prawno-geodezyjną i dokumentacyjno-kartograficzną w zakresie:
  - obrotu ziemią,
  - wpisów do ksiąg wieczystych,
  - podziału nieruchomości,
  - wydziałania działek budowlanych,
  - przekazywania gruntów na następców,
  - i innych,
- pomiary akualizacyjne z zakresu ewidencji gruntów,
- pomiary sytuacyjno-wysokościowe, realizacyjne i porealizacyjne dla potrzeb budowlanych i inwestycyjnych,
- inwentaryzacje zieleni miejskich i parków podworskich,
- projekty zieleni,
- dokumentacje z zakresu gleboznawstwa, ochrony przyrody, krajobrazu oraz fitosocjologii,
- ozalidy i kserokopie map, dokumentów i druków o formatach od A5 do A0,
- betonowe znaki geodezyjne (graniczniki).

**Zapraszamy do korzystania z naszych usług!**

Adres Biura:

37-700 Przemysł, ul. Wysockiego 46a, tel. 4281-85, 5770, 5519.



Nikt dzisiaj nie podda w wątpliwość faktu, że Polska znajduje się obecnie na kolejnym "zakręcie historii". Miała ich zresztą wyjątkowo dużo w swych dziejach i przysiąc trzeba, że każdy z nich pokonywała – bez względu na cenę, jaką przyszło Jej za to płacić – a często była to cena bardzo wysoka. Mając nadzieję, że i tym razem uda Jej się ta zdumiewająca sztuka, choć nie wierzę, że koszty będą niskie, proponuję przyjrzeć się jednemu z takich "zakrętów", który w wielu szczegółach podobny jest do tego, na jakim obecnie się znajdujemy. Miał on miejsce równe 70 lat temu, to znaczy zaczął się w 1919 roku. Odbyły się wówczas pierwsze od bardzo długiego czasu wolne wybory do Sejmu, już w dwa lata później uchwalono konstytucję (!), zaś rok 1922, wobec likwidacji bezpośredniego zagrożenia bytu państwowego z zewnątrz, był rokiem galopującej inflacji, wreszcie rokiem drugich wyborów do Sejmu i Senatu, które obejmowały już cały teren odrodzonej Rzeczypospolitej. Oto, jak wyglądał grudzień ów rok kończący:

#### GRUDZIEŃ 1922

##### Na święcie:

**30 XII** – podczas I zjazdu Rad Związku Republik Radzieckich wszystkie narodowe republiki łączą się w jedno państwo: ZSRR.

##### W Polsce:

**1 XII** – pojawienie się pisma Marszałka Rataja, zwołującego Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej na dzień 9 grudnia 1922 r.

**2 XII** – wydzielenie przez Stolicę Apostolską Górnego Śląska z diecezji Wrocławskiej.

**4 XII** – przemówienie Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego w gmachu Rady Ministrów do posłów i senatorów popierających jego kandydaturę na Prezydenta R. P. Marszałek J. Piłsudski odrzuca tę propozycję, a Jego przemówienie zostaje w dniu następnym opublikowane w prasie.

**5 XII** – zgon Józefa Rymera, zasłużonego dla Polski działacza górnośląskiego, członka Rady ludowej po 3 powstaniu na Górnym Śląsku i pierwszego wojewody śląskiego.

**6 XII** – pożeganie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego po czteroletniej współpracy z Korpusem Dyplomatycznym w Belwederze, wobec zbliżających się wyborów Prezydenta R. P. i ustąpienia J. Piłsudskiego z urzędu Naczelnika Państwa.

**9 XII** – wybór Gabriela Narutowicza, dotychczasowego ministra spraw zagranicznych w rządzie Juliana Nowaka, na Prezydenta Polski na Zgromadzeniu Narodowym w piątym głosowaniu; przy ogólnej liczbie ważnych głosów 516 G. Narutowicz otrzymuje 289 głosów. W poprzednich głosowaniach jego współplektaami byli: M. Zamoyski (227), St. Wojciechowski (140), Baudouin de Courtenay (5).

**11 XII** – zaprzysiężenie pierwszego Prezydenta R. P. Gabriela Narutowicza. Podczas przejazdu z Belwederu do Sejmu spotyka Prezydenta manifestacja zorganizowana przez grupy agitatorów stronnictw politycznych opozycyjnie nastawionych wobec jego osoby. Po zaprzysiężeniu agitacja ta nasiliła się.

**12 XII** – dymisja Ministra Spraw Wewnętrznych A. Kamińskiego na skutek zajęć ulicznych podczas przejazdu Prezydenta Narutowicza do Sejmu, w dniu składania przysięgi. Za lekceważenie sytuacji i niezdolność w sprawowaniu służby zostają zawieszani w urzędowaniu:

komisarz Rządu Borzęcki i komendant Policji Sikorski. Tekę Ministra Spraw Wewnętrznych obejmuje L. Darowski.

**14 XII** – uroczyste spotkanie w Belwederze (z udziałem premiera, marszałków Sejmu i Senatu, kilku ministrów) Marszałka J. Piłsudskiego z Prezydentem G. Narutowiczem w związku z rozpoczęciem urzędowania i przyjęciem władzy od Naczelnika Państwa.

## 70 LAT TEMU

Marszałek wznosi toast: "Panie prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz".

**16 XII** – zabójstwo pierwszego Prezydenta R. P. G. Narutowicza, na otwarciu salonu w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych, przez Eligiusza Niewiadomskiego, artystę malarza, który trzema strzałami z tyłu powoduje natychmiastową śmierć Prezydenta. W całym kraju zabójstwo to wywiera wstrząsające wrażenie.

**17 XII** – objęcie władzy najwyższej przez Marszałka Sejmu M. Rataja. Wobec niemożności sformowania gabinetu przez ministra L. Darowskiego, wezwanego do

tworzenia rządu dekretem śp. Prezydenta, funkcja premiera i ministra spraw wewnętrznych powierzona zostaje W. Sikorskiemu.

– Uchwalenie przez Sejm ustawy o naprawie państwowej gospodarki skarbowej. Zobowiązuje ona obywateli do zawierania umów handlowych tylko w walucie polskiej.

**18 XII** – objęcie przez Marszałka J. Piłsudskiego stanowiska Szefa Sztabu Generalnego po złożeniu urzędu Naczelnika Państwa.

– Utworzenie Rządu przez premiera gen. W. Sikorskiego. Skład Rządu: A. Skrzyński (M.S.Z.), Z. Jastrzębski (M. Skarbu), W. Makowski (M. Sprawiedliwości), W. Chodźko (M. Zdrowia Publicznego), I. Raczyński (M. Rolnictwa), gen. Sosnkowski (M. Spraw Wojskowych), H. Strasburger (M. Przemysłu i Handlu), J. Moszczyński (M. Poczty i Telegrafów), L. Zagórny-Marynowski (M. Komunikacji), L. Darowski (M. Spraw Wewnętrznych), J. Mikułowski-Pomorski (M. Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej), J. Łopuszański (M. Robót Publicznych).

**20 XII** – wybór Stanisława Wojciechowskiego, byłego ministra Spraw Wewnętrznych na Prezydenta R. P. na drugim Zgromadzeniu Narodowym, w którym głosuje 519 wyborców; za – 298, przeciw – 221, nieważnych – 16. Współplektem był K. Morawski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie. Wieczorem następuje saprzysiężenie nowego Prezydenta R. P.

**22 XII** – pogrzeb Prezydenta Gabriela Narutowicza.

W *kalendariu* zwraca uwagę przede wszystkim sprawą prezydentury. Pamiętać należy, iż powszechnie za stuprocentowego kandydata na to stanowisko uważano dotychczasowego Naczelnika Państwa – Józefa Piłsudskiego. Ten jednak kategorycznie odmówił kandydowania twierdząc m.in., że dość ma ciężkich doświadczeń na dotychczasowym stanowisku. Wobec takiego obrotu sprawy wysunięto kilku kandydatów, z których najpoważniejszymi byli: Maurycy Zamoyski oraz Stanisław Wojciechowski, obaj powszechnie szanowani, o niepodważalnych zasługach dla sprawy polskiej. Niespodziewanie, na skutek zakulisowych manewrów prawicy, która w ten sposób wpadła we własne sidła, zwycięstwo odniósł G. Narutowicz. Ten, niemalże, wbrew swojej woli, wysunięty został jako kandydat. Kiedy telefonicznie powiadomiono go o wyborze, powtarzał: "co wyście mi narobili, co wyście mi narobili!". Potrafił jednak podjąć wyzwanie: już wcześniej, pełniąc funkcję ministra spraw zagranicznych dał się poznać jako polityk zręczny, wytrwały i konsekwentny. Wszystko wskazywało na to, że takim będzie również jako prezydent. Ginie jednak od kul fanatycznego narodowca, który notabene pozostawał poza jakimikolwiek ugrupowaniami politycznymi, z endecją włącznie. To pierwsze w dziejach Polski "królobójstwo" było ogromnym wstrząsem moralnym dla całego społeczeństwa. Wyciszyły się właśnie polityczne, powołano – w założeniu – silny i zdecydowany rząd, w krótkie wybrano nowego prezydenta – Stanisława Wojciechowskiego.

Morderca Prezydenta G. Narutowicza zeznał na rozprawie sądowej, że zamiarem jego było zabicie Józefa Piłsudskiego, właściwego winowajcy, który "narzuca Polsce rządy wbrew woli narodu", jak twierdził.

(Opracowanie i komentarz – M.)

#### CZYTAJMY CATA...

Jest to książka o Drugiej Rzeczypospolitej, w której językiem publicysty Cat stara się ukazać "wszystkie nasze błędy, wady, nie pudrować ropiejących ran – wskazywać winnych". Ale jednocześnie dowodzi, że Polacy w tamtych czasach, czasach drugiej wojny światowej, nie mieli szans wygrać z Niemcami i Rosją bolszewicką. Ulec musieli. "Historia polski" uczy "więcej – pisze Andrzej Paczkowski w przedmowie – niż niektóre opasłe podręczniki i to nie tyle dlatego, że mogą się one nam wydać politycznie uwikłane i zakłamanie, co dlatego, że "Historia" uczy dążenia do zrozumienia wydarzeń, ich bogactwa, różnorodności i niepowtarzalności. Uczy języka barwnego i choć półwiekowego już niemal, to świeżego, prostego. Tego języka myślenia o historii i postrzegania naszych niedawnych dziejów, które przywaliła nam bezosobową szarością "dretwa mowa" real socjalizmu."

Wydawca: Puls Publications Ltd.  
Redakcja krajowa: Śniadeckich 18/5,  
00-656 Warszawa





Ciąg dalszy ze str. 1

Bądźmy tego świadomi, bądźmy realistami. Kościół przetrwa wszystko. Ma gwarancję Chrystusa, a więc przetrwa misja Kościoła i Jego zadanie. Ale szkoda ludzi wykołojonych i podeptanych w demoralizacji, bo to prowadzi do nikąd. Dlatego we wszystkich naszych działaniach musimy pamiętać kim jest człowiek, uwzględniać wszystkie jego aspiracje, wszystkie potrzeby. Czego potrzebuje człowiek pod koniec dwudziestego wieku, jaki powinien być ustrój, jakie życie społeczne, by człowiek się rozwijał, a wraz z własnym rozwojem pociągał coraz wyżej swój naród i równocześnie przyczyniał się do wzbogacenia całej ludzkości. Musimy uwzględnić także, co człowiek żyjący na ziemi polskiej ma specyficznego, jego tysiącletnią kulturę, wytrwałość, siłę i moc, dzięki którym przeszedł przez największe próby dziejowe. Bądźmy więc realistami, nie budujmy utopii, której pokusa jest dziś, zwłaszcza u intelektualistów, bardzo modna. Nawet ta utopia ze zjednoczeniem Europy, gdzie pierwsza koncepcja głosiła, by zrównać narody, usunąć granice, stworzyć jakiś naród europejski, tak samo jak marzono by stworzyć naród radziecki. A tymczasem istnieją grupy etniczne, które mają swoje właściwości, wzbogacają całą społeczność i kiedy żyją w harmonii, to społeczeństwo staje się bogatsze, uniwersalne i wszechstronne. A więc poczucie realizmu, nie fantazje rozmaitych myślicieli, nie fantazje rozmaitych polityków, ale patrzeć na człowieka.

Drugim problemem jest to, że nie wolno budować bez fundamentów. Dziś jeszcze, choć nieczęsto, bo to jest problem wstydlawy, pisze się w prasie dlaczego taka potęga jak Rosja upadła, rozpadł się cały blok. To była przecież szósta część globu ziemskiego. Wielu tłumaczy, że przyczyną była zła gospodarka. Nie – ona była już skutkiem czegoś głębszego. Budowano bez fundamentów – to jest przyczyna – politykę, życie społeczne, kulturę, gospodarkę. I wszystko się zawaliło. Bo tym fundamentem są wartości naczelną, są nimi prawda, sprawiedliwość, szacunek dla człowieka, pozbycie się egoizmu indywidualnego, społecznego czy grupowego.

Fryderyk Nietzsche pod koniec XIX wieku, który nie rozumiejąc pewnych spraw stworzył wizję nadczłowieka i sam walczył z Bogiem, w jednym ze swoich dzieł "Tak mówi Zaratustra" opisuje skutki działań człowieka w dwudziestym wieku, kiedy ten traci podstawowy fundament – Boga. Po pierwsze, następstwem tych działań będzie to, że człowiek nie będzie miał żadnych granic, ani dla własnych myśli, ani dla działania, ani dla zamiarów i czynów. I człowiek postawił na jakąś absolutną wolność od zasad, od wszelkiego dorobku, od kultury, może robić co chce. Drugim skutkiem jest zamazanie poczucia winy i obciążonego sumienia. To ciąży na ludziach. Popatrzmy na to, co się stało w Katyniu i gdzie indziej, popatrzmy na ludzi, na intelektualistów, którzy najlepiej o tym wiedzieli. Dzisiaj nie ma żadnego słowa skruchy czy uznania swojej winy. To nie działał pojedynczy człowiek, ale całe gremium, wszyscy sekretarze o tym wiedzieli. Żadnego poczucia winy. Wina,

to jest ten ciężar, który w sobie noszą. Jest to więc zatracenie jakiegoś zmysłu moralnego, zatracenie poczucia winy. Te sumienia są obciążone, one są "złotowórcze" w duszy człowieka. Bo człowiek kiedy popełnił nawet najgorszy czyn ma jeszcze drogę naprawy, wyzna przed Bogiem, wyrzuci to z siebie. Musi odpokutować, ale Bóg przebaczy. Ale kiedy

## BUDUJCIE POLSKĘ KTÓRA PRZETRWA

Ignacy Tokarczuk

człowiek się od Boga odwraca, nie ma przebaczenia, i ta trucizna truje nie tych zamordowanych, ale truje całą nieraz elitę polityczną, która to zakłamanie, ten fałsz w sobie nosi. Kolejny skutek – bez Boga człowiek traci poczucie bezpieczeństwa, ufności i popada w zupełną samotność. Czytając dzisiejszą literaturę zwłaszcza zachodnioeuropejską czy amerykańską pochodzącą ze środowisk o takim myśleniu, co nie cała ona taka jest, to widzimy jakże tam dużo pesymizmu, jakże dużo bezsensu. Według tych środowisk całe życie ludzkie nie ma sensu. Kolejnym skutkiem jest utrata przez człowieka woli ku dobremu. I nie tylko, człowiek zaczyna nienawidzić to wszystko

co dobre, bo to dla niego jest wyrzutem, to żąda od niego jakichś refleksji, potrzeby naprawy. A człowiek nie chce być rozbity. Jeżeli nie jest zdolny do tego, by życie swoje dopasować do zasad autentycznych, wówczas stwarza sobie zasady fałszywe, a żeby tę jedność psychologiczną w sobie zachować. Człowiek traci wolę do prawdy: prawda nie istnieje, więc można kłamać, posługiwać się stuprocentowymi kłamstwami, półprawdami czy ćwierćprawdami. I kiedy patrzmy dziś na naszą telewizję, radio, czy dziennikarstwo, to może nie ma tu już tylu kłamstw stuprocentowych ale jest bardzo dużo tych półprawd i ćwierćprawd. Ten mechanizm psychologiczny można by porównać do rybaka, który łowiąc rybę coś tam na ten haczyk wiesz, by ryba uległa złudzeniu i pochwyliła tego robaczka, a razem z nim haczyk. Do części prawdy doczepiają wielki ładunek kłamstwa. Taką półprawdą są dzisiaj deklaracje o demokracji. A przecież tu naród nie ma żadnego głosu. Ma go pewna grupa, która narzuca wszystkim swoją wolę i woła, że jest to demokracja. Kiedy człowiek traci pragnienie dobra i prawdy, podporządkowuje się siłom negatywnym, działają wówczas tylko instynkty i popędy. Już nie działa rozsądek, nie działa żadna zasada. Popatrzmy na nieszczesną Jugosławię, gdzie ujawniają się postawy zemsty i gwałtu. Tylko popęd, tylko dziki instynkt ma tam głos.

U nas także propaguje się nieposzanowanie życia. Nie ma wówczas żadnej refleksji głębszej, panuje ślepa siła, ślepa konieczność. Taka postawa stwarza warunki do nowej dyktatury, do totalitaryzmu i wówczas ten, kto będzie miał siłę i przemoc będzie mówił o będzie prawdą. W dalszym etapie to wszystko prowadzi do cynizmu, do negacji wszystkiego.

I w końcu pojawia się tendencja do zniszczenia istnienia w słowie i czynie. Powstaje cywilizacja śmierci. A jej wyrazem jest brak szacunku dla najbardziej bezbronych, najmłodszych i najstarszych. Bo głosi się także teorię typu: po co kogoś stale utrzymywać przy życiu, skoro można życie jego skrócić i w niektórych nawet społeczeństwach uchwały parlamentarne to dopuszczają. Rodzi się więc nihilizm prowadzący do zniszczenia wszystkiego nie tylko w słowach, ale i czynach.

Kiedy chcemy Polskę budować, miejmy to wszystko przed oczyma. Nie ulegajmy złudzeniu i patrzmy trzeźwo na rzeczywistość. Jezus Chrystus chce nam pomóc przez swoją naukę, Kościół jest po to wysłany i Kościół będzie ludzkości i narodowi służył, tak jak służył za czasów komuny gdy posiadano go o "reakcję", kiedy posługiwano się wszystkimi metodami żeby ośmieszyć go, odrzucić. Tak samo Kościół będzie służył i dzisiaj, kiedy te same prądy w wielu środowiskach istnieją. Zdajemy sobie sprawę, że środowiska te nie są zbyt liczne, ale krzykliwe, mają w rękach środki przekazu, dawne tradycje komunistyczne, a społeczeństwo jest jeszcze onieśmielone. Jeżeli chcemy budować Polskę, musimy mieć wyczułone spojrzenie, nie być naiwnymi, musimy mieć to poczucie rzeczywistości. I miejmy nadzieję, że w społeczeństwie większość ludzi ma zdrowe spojrzenie.

Trzecia sprawa. Żeby budować Polskę lepszą trzeba odbudować polski patriotyzm. Zarówno hitlerizm, jak i komunizm, a zwłaszcza komunizm, bo miał w rękę i szkolnictwo i wszystkie instytucje, trwał dłużej – szkalował wszystko co polskie, naszą historię i przeszłość. I młodzież nieraz ma obraz Polski spreparowany przez agitatorów komunistycznych, dlatego często brakuje patriotyzmu. Musimy odbudować patriotyzm oparty na prawdzie, która pokazuje całą naszą rzeczywistość. Były światła i cienie, były chwile upadku, ale i chwile wzniosłe, przełamujące trudności i prowadzące naród do odrodzenia. Patriotyzm "kocha" swój naród, ale i szanuje inne narody. Jest postawą otwartą i chce uczyć się od innych narodów. Na takim patriotyzmie musimy odbudować naszą przeszłość.

Bracia i siostry proszę was o jedno: przemyslcie to wszystko, znieć życie nieraz lepiej aniżeli ja, wyprowadźcie wnioski do końca i budujcie tę Polskę do końca i na szczytach, na urzędach i we wszystkich środowiskach. Polskę, której byśmy się nie powstydzili. Polskę, która przetrwa, bo będzie budowana na mocnym fundamencie. Polskę, która będzie szanowała innych i ją będą szanować. Polskę, przed którą otwierają się wielkie perspektywy geopolityczne. My, zakłopotani sprawami codziennymi, nie widzimy tego, ale staje się coś, na co czekaliśmy przez trzysta lat i Polska ma wielką rolę do odegrania nie tylko dla siebie, ale i dla całej Europy Środkowej łącznie z Europą Zachodnią. Oni mają pieniądze, my mamy jeszcze inne wartości, dzięki którym nie daliśmy Niemcom ziemi a bolszewikom duszy naszej.



We wrześniu 1988 roku zostało zarejestrowane **Towarzystwo Miłośników Lwowa**, stowarzyszenie ogólnopolskie, z siedzibą władz naczelnych /Zarządu Głównego/ we Wrocławiu.

**Głównymi celami Towarzystwa** są: pielegnowanie i utrwalanie wśród obecnych pokoleń Polaków całego dziedzictwa historycznego i kulturowego ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, przede wszystkim Małopolski Wschodniej i Lwowa, opieka nad zabytkami kultury polskiej i ich odbudowa. Zapis statutowy podkreśla także konieczność odkłamywania historii Polski i Kresów – co dziś jest szczególnie potrzebne.

Cele Towarzystwa to także odnawianie i utrzymywanie więzi z Polakami żyjącymi w Małopolsce Wschodniej /dzisiaj – Zachodniej Ukrainie/ i niesienie im pomocy. Ponadto Towarzystwo roztacza opiekę nad rodakami przesiedlonymi ze swoich rodzinnych stron w obecne granice Polski oraz pomaga im w odzyskiwaniu utraconego na wschodzie mienia.

**30 czerwca 1992 roku** Towarzystwo przyjęło nową nazwę: **TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH**. Zmienił się wówczas **Zarząd Główny**, w którego skład wchodzi: **prezes – pani Danuta Nespiak**, wiceprezesa – panowie **Andrzej Chlipalski**, **Jan Skalski** i **Emil Teśluk**, sekretarz – pan **Józef Pichler** oraz dziesięciu członków Zarządu.

Towarzystwo zorganizowane jest w strukturę oddziałów i klubów.

**Przemyski Oddział Towarzystwa ML i KPd-Wsch działa już od trzech lat i liczy dziś 230 członków.** 4 marca 1989 r. w jego zebraniu założycielskim udział wzięło 115 osób. **Pierwszym prezesem wybrano wówczas pana Krzysztofa Nowakowskiego**, wiceprezesem **Józefa Tasa**, sekretarzem **Mieczysława Kassana**, skarbnikiem **Ignacego Juriewicza**. po ośmiu miesiącach, w wyniku zmian w Zarządzie Oddziału Towarzystwa obowiązki prezesa objął pan **Zbigniew Kuchciński** – tymczasowo, aż do drugiego zjazdu członków, który odbył się 2 maja 1992 roku. **W tej pierwszej kadencji działalności oddziału przemyskiego prace Towarzystwa skupiały się przede wszystkim na nawiązaniu kontaktów z Polakami na Wschodzie i organizowaniu im pomocy.** Kontakty owe nawiązywano tym łatwiej (pomimo ówczesnych tzw. politycznych kłopotów), że wielu członków Towarzystwa pochodzi z wschodniej granicy państwowej: z Pnikuta, z Mościsk, ze Lwowa, Tarnopola i innych miejscowości. **I tak:**

- **już w sierpniu 1989 roku nawiązano pierwsze kontakty z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej** – pierw z Oddziałem w Mościskach, a później we Lwowie. Następnie z Polskim Towarzystwem Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu,
- **podjęto prace porządkowe** przy usuwaniu zniszczeń na cmentarzu Łyczakowskim i Orląt we Lwowie,
- **organizowano wycieczki dzieci i młodzieży szkolnej** z dawnego województwa lwowskiego do Polski oraz wspomaganie tę młodzież, która miała możliwości podjęcia nauki w szkołach polskich. Na przykład, dzięki poparciu ówczesnego wojewody przemyskiego, senatora Jana Musiała, Towarzystwo uzyskało od Ministerstwa Spraw Zagranicznych 160 milionów złotych na finansowanie kursów przygotowawczych na studia dla młodzieży polskiej z Ukrainy w nienadawskiej szkole rolniczej.
- **prowadzono zbiórkę** książek, podręczników szkolnych dla dzieci /ponad 1500 egzemplarzy przekazano na Ukrainę/. Zbiórka ta prowadzona jest bez przerwy,
- **rodakom z ziemi lwowskiej organizowano pomoc charytatywną**, m.in. w postaci zakupów żywności z funduszy zbieranych ze składek przemysła.

Od 2 maja 1992 roku oddział przemyski Towarzystwa pracuje w nowo wybranym składzie zarządu, który tworzą: **prezes – Zbigniew Kuchciński**, wiceprezesa – **Genowefa Sawicz**, skarbnik – **Zuzanna Walszewska**, członkowie – **Janina Błachowicz**, **Maria Macieboch** i **Julian Sitarz**. komisją Rewizyjną kieruje pan **Janusz Piwiński**, a Sądem Koleżeńskim pan **Kazimierz Walczak**. Towarzystwo zorganizowane jest w trzy komisje: 1. – organizacyjno-prawna i historyczna, 2. – kulturalna i turystyczna, 3. – gospodarcza i kontaktów z zagranicą. Dotychczasowa praca przemyskich lwowian jest bardzo różno-

rodna i bogata uwzględniając skromne możliwości finansowe Towarzystwa nie prowadzącego działalności gospodarczej i uzyskującego fundusze na pomoc dla rodaków na Wschodzie z darowizn przemysła i instytucji przemyskich. Nie ułatwia prac członkom Towarzystwa skomplikowana i ciągle zmieniająca się sytuacja społeczna i polityczna na samej Ukrainie. Towarzystwo bowiem rozpoczęło działalność gdy istniał jeszcze Związek Radziecki, prowadziło ją i prowadzi w okresie postradzieckim – w sytuacji starań i prób utworzenia w pełni

niepodległego państwa ukraińskiego. Za wschodnią granicą państwem Polski sytuacja jest ciągle niezwykle skomplikowana, wymagająca dużych umiejętności (także politycznych) i rozsądnie organizowanej pomocy. Z tej

ostatniej zresztą korzystają nie tylko Polacy, ale także potrzebujący innych narodowości – co jest starym polskim, kresowym zwyczajem podtrzymywanym przez naszych kresowiaków.

**Przypominamy się, w kalendarzowym skrócie, działaniom przemyskich lwowian w okresie minionego 1992 roku.**

#### **I. Opieka nad dziećmi i młodzieżą uczącą się:**

- zapewniono transport na trasie Lwów–Gdańsk–Lwów dla kolonii letniej (23 dzieci) ze szkoły nr 10 we Lwowie,
- objęto patronatem Szkołę Podstawową nr 16 w Przemysłu, która przyjęła imię Orląt Lwowskich. W szkole tej prowadzone są odczyty o historii ziemi lwowskiej. Dla tej szkoły Towarzystwo ufundowało także sztandar za 9 mln zł,
- rozwija się współpraca z II Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego w Przemysłu.

#### **II. Z działalności kulturalnej:**

- 2-3. 08., zorganizowano dwa koncerty chóru ECHO ze Lwowa oraz zebrano podczas zbiórki publicznej 4 mln zł na potrzeby chóru,
- 17. 10., zorganizowano dwa koncerty Kabaretu Lwowskiego z Bytomią "Pacałycha",
- 25. 11., w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Słowackiego w Przemysłu i w klubie "Niedźwiadek" zorganizowano występy Sceny Poetycko-Wokalnej z Nowego Sącza, kierowanej przez poetę i malarza pana Jerzego Masiora, która pokazała spektakl "Pojedziemy jutro do Lwowa"
- 29-30. 11., zorganizowano koncerty panu Jerzemu Michotkowi w "Niedźwiadku", kawiarni zamkowej przemyskiej i w II LO.

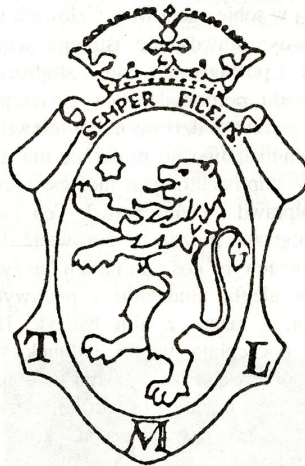
#### **III. Pomoc charytatywna:**

- w drugim półroczu wysłano 11 transportów na wschód z żywnością, meblami, odzieżą, butami, upominkami świątecznymi oraz pianino dla chóru ECHO ze Lwowa. W sumie przekazano pomoc w gotówce i w formie rzeczowej za sumę 120 mln zł.

#### **IV. Budowa pomnika ku pamięci pomordowanych Polaków w okresie stalinowskim:** (pomnik stawiany jest na Cmentarzu Wojskowym w Przemysłu):

- 17. 09. 1989 r., uroczyste poświęcenie brzoźowego krzyża,
- 1990 r., ułożenie betonowych płytek na placu przed krzyżem i w dojsciu od ulicy,
- 1991 r., budowa fundamentu z dziesięcioma skrytkami-wnękami na prochy pomordowanych z różnych miejsc straceń,
- 1992 r., sprowadzenie prochów z Solanek Dobromilskich, gdzie w 1941 r., NKWD zamordowało lub żywcem zatopiło 3000 Polaków i kilkuset ówczesnych obywateli innych narodowości. W tymże roku, 17. 09., osadzono w fundamencie i poświęcono pamiątkową tablicę odlaną z brązu. Obecnie przygotowany jest projekt pomnika.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Pd-Wsch., po wielu perypetiach w początkowym okresie jego działania, od ponad roku korzysta z gościny kierownictwa Klubu Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy ulicy Glazera 10. Tam właśnie w każdą środę tygodnia od godziny 17 do 19 pełnione są dyżury Zarządu, spotykają się członkowie, sympatycy wspomagający pracę Towarzystwa. Tam też zapraszamy wszystkich, którzy zechcieliby wziąć udział w podobnych jak przedstawione wyżej działaniach Towarzystwa. (Kontakt z Zarządkiem Oddziału Towarzystwa: p. Zbigniew Kuchciński – tel. 3372) Pan Zbigniew Kuchciński jest członkiem ogólnopolskiej Komisji Charytatywnej ZG TMLiKPd-Wsch., koordynującej pomoc charytatywną na Wschód.





## POŚLANIE

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Przemyślu rozpoczęło starania o

utworzenie Domu Kresowego. Potrzebę jego powstania uzasadniają rosnące kontakty z Polakami żyjącymi za wschodnią granicą oraz zwiększająca się działalność Polaków w Kresach Wschodnich w kraju.

Dom Kresowy byłby miejscem spotkań środowisk polskich z Małopolski Wschodniej i z innych części byłego ZSRR. Mieściłyby się w nim: biblioteka, archiwum, Klub Kresowiaka, pomieszczenia służące organizowaniu pomocy charytatywnej oraz pensjonat z pokojami gościnnymi i kawiarnia.

Poszukujemy sprzymierzeńców naszych działań. Liczymy na wsparcie osób prywatnych, przedsiębiorców, instytucji i organizacji. Liczymy na wsparcie wszystkich ludzi dobrej woli.

Apelujemy do tych, którym bliskie jest dziedzictwo tysiącletniej kultury i tradycji Rzeczypospolitej, i którzy nie zapomnieli o milionach naszych rodaków na Wschodzie.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich  
Oddział w Przemyślu, 37-700 Przemyśl ul. Biskupa Glazera 10,  
konto nr: BS Przemysł 133203-132-4

## PODZIĘKOWANIE

Ofiarodawcom wspierającym akcję pomocy dla Polaków na Kresach Wschodnich:

1. Panu senatorowi Janowi Musiałowi – za przekazanie z własnych poborów (województwo przemyskiego) 10 926 400 zł oraz za pomoc w pracach organizacyjnych.
2. Panom prezydentem Przemyśla – za pomoc organizacyjną, użyczenie sali na zebrania Towarzystwa. Szczególnie Panu wiceprezydentowi Leszkowi Krzywonowi za doradztwo i pomoc rzeczową.
3. Panu Mariuszowi Olbromskiemu, dyrektorowi Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego – za pomoc finansową na pokrycie kosztów organizowanych występów artystycznych – 30 milionów zł, a także za pomoc organizacyjną i doradztwo.
4. Panu Bogusławowi Pruchnikowi, dyrektorowi Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszaniowej w Przemyślu oraz wszystkim jego współpracownikom za: a – pomoc finansową na cele charytatywne (5mln zł), b – przekazanie mebli dla biura Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie, c – bezpłatne usługi transportowe, d – udostępnienie pomieszczeń magazynowych i umożliwienie zbiórki darów w przemyskich ADM-ach oraz za inną pomoc organizacyjną.
5. Panu Zbigniewowi Knychale, współwłaścicielowi Zakładu Produkcyjnego SANKRO – za przekazanie nowych par butów i odzieży na sumę 47 milionów zł.
6. Panu Bogusławowi Danielakowi, dyrektorowi Miejskiego Klubu "Niedźwiadek" – za stałe i bezpłatne udostępnianie sal klubowych na imprezy i koncerty artystyczne, a szczególnie za przekazanie pianina dla chóru "ECHO" we Lwowie za 15 mln zł, a także za inną pomoc organizacyjną.
7. Panu Ryszardowi Lewandowskiemu, właścicielowi sklepu SANDRA – za przekazanie nowej odzieży o wartości 15 mln zł.
8. Panu Maciejowi Sitarzowi – za pięciokrotne przewożenie transportów bezpłatnie na Wschód.
9. Dyrekcji Zakładów Płyt Pilśniowych – za przekazanie części mebli i innego sprzętu oraz płyt lakierowanych na wyposażenie biur we Lwowie.

10. Panu Janowi Gawlikowi, prezesowi Spółdzielni Niewidomych "START" – za pomoc w transporcie oraz przekazanie różnego sprzętu dla biur we Lwowie.
  11. Pani Renacie Nowakowskiej, kierownikowi Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Przemyślu oraz panu Ryszardowi Gašiorowi – za pomoc w organizowaniu imprez charytatywnych kulturalno-oświatowych.
  12. Panu Jerzemu Miśkiewiczowi, za różne pomoce organizacyjne.
  13. Panu Mirosławowi Nozdrzakowi, dyrektorowi Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu – za przekazanie 6 mln zł oraz pomoc w transporcie.
  14. Panu Kazimierzowi Nyczowi, dyrektorowi Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej za pomoc finansową (5 mln zł).
  15. Dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Przemyślu – za pomoc finansową (5mln zł).
  16. Panu Antoniemu Bombie, właścicielowi pensjonatu "Pod białym Orłem" – za pomoc finansową (1 mln zł).
  17. Panu Kazimierzowi Walczakowi – za przekazanie 50 kg cukru.
  18. Panu Tadeuszowi Dobrowolskiemu – za pomoc finansową (150 tys.).
  19. Pani Mieczysławie Bester – za współpracę w organizowaniu pomocy charytatywnej.
  20. Panu Janowi Meinhardtowi – za współpracę organizacyjną.
  21. Panom: Zdzisławowi Kaszyckiemu i Czesławowi Sawiczowi – za pomoc w pracach reklamowo-informacyjnych.
  22. Przemyskiemu Towarzystwu Kulturalnemu – za przekazanie mebli na wyposażenie biur we Lwowie.
  23. Panu Robertowi Chomie – za różne pomoce organizacyjne.
  24. Panu Tadeuszowi Bałdowskiemu – za lekarstwa.
  25. Pani Jadwidze Dudzie, za Szkoły Podst. nr 14 – za pomoce szkolne dla dzieci
- Składamy serdeczne dzięki wszystkim innym ludziom dobrej woli, ofiarodawcom – za pomoc dla naszych rodaków.*

Zarząd Oddziału  
Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich  
w Przemyślu

## WYCIECZKA NA KRESY

Od 28 do 31 sierpnia 1992 roku pięcioosobowa delegacja TMLiKPd-Wsch z Przemyśla odwiedziła Polaków we Lwowie i Tarnopolu. Samochodem dostawczym Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszaniowej przewieziono 500 kg żywności na kwotę 5 mln zł, nieco odzieży, leków oraz książki i przybory szkolne dla dzieci.

Celem podróży – poza udzieleniem skromnej pomocy charytatywnej – było nawiązanie kontaktów z naszymi rodakami mieszkającymi za granicą wschodnią, poznanie ich potrzeb oraz określenie kierunków i zasad przyszłych wzajemnych kontaktów. Oto jak wspominają członkowie delegacji ów pobyt:

"Delegacja wszędzie była podejmowana z prawdziwą polską, kresową gościnnością. Ludzie chętnie rozmawiali w języku ojczystym przekazując pozdrowienia dla rodzin mieszkających w Polsce, dzieląc się swoimi radościami i smutkami. A tych ostatnich jest mnóstwo. W Tarnopolu na dwadzieścia sześć szkół tylko w jednej odbywa się nauczanie w języku polskim. Przyczyną tego jest m.in. brak nauczycieli polonistów. Stąd apel do polskich pedagogów z kraju: jedźcie nauczać polskie dzieci mieszkające na terenie byłego ZSRR! Dwoje takich spotkałimy we Lwowie. Podpisali w Ministerstwie Edukacji Narodowej w Warszawie kontrakt na rok, ale są pełni nadziei, że go przedłużą. Nauczyciele pracujący w Kazachstanie z radością wracają do swoich podopiecznych, bo tak serdeczną i dobrą atmosferę tworzą żyjący tam Polacy.

Inną bolączką tarnopolan jest brak kościoła rzymskokatolickiego. Książd nie może dostać nawet mieszkania. Nabożeństwa odbywają się w małej, wilgotnej kaplicy ementarnej. Smutno przedstawia się ementarz w Tarnopolu: rozbite grobowce rodzin polskich, z niektórych wystają części trumien. Do starych grobowców dokonuje się wciąż nowych pochówków. Rozkrzewione chwasty dopełniają obrazu zniszczenia. Ograniczone siły Polaków ze względu na brak środków finansowych oraz brak zainteresowania ze strony miejscowych władz nie mogą powstrzymać dewastacji. Zacieranie śladów polskości trwa nadal, pomimo że Ukraina – jak się mówi w Polsce – uzyskała niepodległość. Trudno nawet

porównać znakomitą sytuację Ukraińców w Przemyślu z potrzebami naszych rodaków choćby w Tarnopolu.

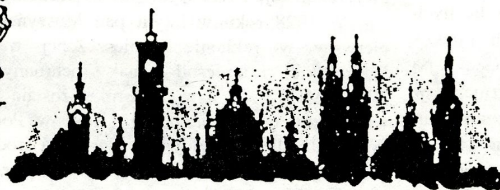
Tym bardziej cieszy fakt przyznania Towarzystwu Kultury Polskiej w Tarnopolu 3-pokojowego lokalu w budynku dawnej poczty, gdzie obecnie trwa remont.

Miejscowi Polacy proponują wymianę dzieci polskich podczas ferii i wakacji. Chętnie będą gościć dzieci z Polski w zamian za wyjazd swoich do kraju. Proszono nas o modlitewniki w języku polskim pisane dużym drukiem, o wyposażenie pracowni języka polskiego (mapa duża i mała, portrety sławnych Polaków, godło, sztandar itp) i o przysłanie obuwia, zwłaszcza dziecięcego. Starsi prosili o leki, możliwie z opisem wskazań i dawkowania. Ceny na żywność są wysokie, a niskie uposażenie i emerytury nie pozwalają na zakup lepszej gatunkowo żywności. Ci młodszy i sprawniejsi jakoś sobie radzą uprawiając ogródki działkowe. Starcom, chorym i samotnym trzeba pomagać. Podczas licznych rozmów podziwialiśmy godność i dzielność naszych rodaków, którzy pomimo ciężkich warunków życia nie

zapominają mowy polskiej, wiary i tradycji ojczystej.

We Lwowie byliśmy krócej przekazując dary, zwłaszcza książki i pomoce szkolne przewodniczącej Klubu Myśli Katolickiej, pani Zamojskiej. Nocleg znaleźliśmy w gościnnym domu lwowiaków, którzy ze wzruszeniem wspominali ostatnią wizytę pani marszałek senatu Alicji Grzeškowiak. Na ementarzu Łyczakowskim ogrom przeprowadzonych prac imponuje, ale to, co jeszcze trzeba zrobić przekracza możliwości ludności polskiej. Ze względu na brak zastępczych pomieszczeń dla pracowni kamieniarskiej nie można kontynuować prac przy odnowieniu mauzoleum i katakumb. Grobowce nie konserwowane niszczej, widać wiele dokonanych już pochówków do starych polskich grobowców. Wiele nowych marmurowych z wizerunkiem zmarłego stawia się tuż przed starymi grobowcami polskimi zasłaniając ich front.

Podróż przez Podole, pagórkowatą, żyzną, zieloną krainę dostarcza wielu wrażeń. W mijanych miasteczkach i wioskach sporo odbudowanych cerkwi, pomników narodowych bohaterów oraz kopce-kurhany wzniesione ku czci UPA."





ciąg dalszy ze str. 1

Po drugiej wojnie światowej zamieszkali nowi lokatorzy, a wśród nich: Klepaccy, Trojnarowice, Głowaccy, Burnatowiczowie, Szustalewiczowie, Rosłowscy, Stawarzowie i inni. Do tych, którzy pozostali po wojnie należała uszczuplona o niektórych jej członków rodzina Muszyńskich, mieszkająca w kamienicy od 1908 roku. Przez przyzmat dziejów tej wielopokoleniowej rodziny pragnę ukazać jak tradycje głęboko zakorzenione i przekazywane z pokolenia na pokolenie pozwoliły jej przetrwać pomimo wielu przeciwności losu.

Przenieśmy się zatem w początek naszego stulecia. Jest rok 1908, do Przemyśla, w owym czasie

Jest rok 1927 – Przemyśl w swej tradycji wojskowej jest obecnie garnizonem i tu właśnie ma siedzibę Dowództwo X Okręgu Korpusu. Z tej racji stacjonują tu pułki różnych rodzajów broni, wojska, a zatem także liczna kadra oficerska. Jest ważnym ośrodkiem strategicznym. Tętni także bogatym życiem towarzyskim. Odbývają się tu liczne bale, spotkania towarzyskie, festyny, koncerty, tobole.

Na jednym z ekskluzywnych bali zorganizowanych w okresie karnawału, w salach Kasyna Oficerskiego przez Dowództwo Garnizonu Przemyskiego jest wraz z rodzicami panna Kazimiera. I tu poznaje młodego porucznika Adriana Lipskiego. Przystojny porucznik jest oczarowany miłą, pełną wewnętrznego

poszanowania, tradycji i patriotyzmu. Te przeżycia zapamiętane i wyniesione z domu rodzinnego zaowocują, gdy sam zostanie ojcem i dziadkiem. Jako kilkuletnie dziecko jest zabierany przez ojca na parady wojskowe z okazji różnych rocznic i świąt narodowych. Zna odznaczenia i wszystkie stopnie wojskowe. Ojciec imponuje mu pod każdym względem, a on jest z niego dumny dumą dziecka.

W 1937 roku na rodzinę Lipskich spada kolejny cios, oto "...po dłuższej chorobie, w pełni najpiękniejszych lat – jak onotowuje kronikarz w "Ziemii Przemyskiej" – zmarła pani Kazimiera z Muszyńskich Lipska żona porucznika..." Jerzy ma wtedy niespełna osiem lat. Śmierć matki przeżywa

## MUSZYŃSCY-LIPSCY

twierdzy austriackiej, przybývają ze wszystkich zakątków ówczesnej Galicji ludzie, wierząc i licząc na to, że posiadane przez nich umiejętności zostaną wykorzystane w rozwijającym się administracyjnie, gospodarczo i militarnie ośrodku. Wśród nich jest także młode małżeństwo Stanisława i Wiktor Gabriel Muszyńscy. Ze Stanisławą z Sekulowiczów poznał się w Starym Sączu, choć sam był rodowitym lwowianinem. W parę miesięcy po ślubie zostaną rodzicami jak się okaże córki, której nadadzą imię Kazimiera. Pan Wiktor legitymuje się dyplomem drogerzysty, który zdobył we Lwowie. W tym czasie w Przemyślu oprócz aptek działa także drogeria Feliksa Wojciechowskiego przy ul. Franciszkańskiej nr 2. Pan Muszyński w dość krótkim czasie wchodzi do spółki z wymienionym, a już w 1911 roku staje się pełnoprawnym właścicielem owej drogerii odkupując ją od Wojciechowskiego.

Rok później przychodzi na świat córka druga Danusia. Obie dostarczają rodzicom wiele radości. Oto wśród ocalałych rodzinnych pamiątek znajdują się dwa portrety córek. Jeden, obraz olejny, przedstawia śliczną Danusię w szkolnym mundurku, uczennicę szkoły podstawowej, dziewczynkę o filuternych oczach, drugi, portret Kazimiery wykonał znany przemyski fotografik pan Adam Wysocki. Patrzy z niego dorosła osoba, o regularnych rysach, fascynujących oczach, pełnych zadumy, wewnętrznego ciepła i smutku. Kiedy w 1914 roku wybuchła I wojna światowa Muszyńscy przeżywają ciężkie chwile w dwakroć obleganym przez Rosjan mieście, którego nie opuszczają pomimo licznych odezów dowództwa twierdzy nawołujących mieszkańców do ewakuacji. W kilka miesięcy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ukazuje się w "Nowym Głosie Przemyskim" anons o wznowieniu działalności drogerii. Ale szczęście rodzinne zakłóca brutalnie śmierć Danusi – umiera na szkarlatynę mając nie–spełna 9 lat. Dla rodziców jest to bolesny cios, jednak głęboka wiara pomaga im otrząsnąć się z bólu. Pan Muszyński coraz częściej korzysta z własnego laboratorium, które wybudował w podwórzu kamienicy.

Magazynował w nim duże ilości różnorodnych ziół, z których sporządzał cieszące się uznaniem klientów, a przede wszystkim skuteczne mieszanki oraz smakowe kompozycje ziołowe. Podczas likwidacji w 1963 roku owego laboratorium, pan Jerzy Lipski, następca Muszyńskiego, szkło laboratoryjne oraz szklane wyposażenie drogerii przekazał jako dar na ręce p. mgra Stanisława Frankowskiego – ówczesnego dyrektora Państwowej Szkoły Medycznej Techników Farmaceutycznych w Przemyślu.

ciepła i o smutnych oczach panną. Między młodymi od pierwszego spojrzenia następuje ciche porozumienie serc, które niebawem przerodzi się w miłość. Ślub Kazimiery i Adriana staje się w Przemyślu wydarzeniem towarzyskim. Oto jak zostało odnotowane w "Kronice" zamieszczanej w "Ziemii Przemyskiej" z dnia 28 stycznia 1928 roku: *"Z życia towarzyskiego: Dnia 21 bm – wieczór pobłogosławiony został w tut. katedrze przez ks. prełata Momidrowskiego związek małżeński panny Kazimiery Muszyńskiej, córki tut. obywatela z panem Adrianem Lipskim porucznikiem Wojska Polskiego. Ślub odbył się bardzo kązale. Kościół był literalnie nabit publicznością, wśród której przeważały, jak zwykle nasze panie. Toalety pań gustowne i bogate. Panna młoda wyglądała nader wdzięcznie. Po ślubie odbyła się w salach Kasyna Oficerskiego uczta weselna, w której wzięto udział kilkadziesiąt osób przeważnie ze swer przemysłowych, kupieckich i wojskowych, po uczcie trwała zabawa do rana".* Młodzi państwo Lipscy udają się w podróż poślubną, zwiedzają ciekawe zakątki Europy i zasypują rodziców kartkami z pozdrowieniami. Są szczęśliwi.

Wszelako było w zwyczaju pana Wiktora, że z okazji świąt kalendarzowych, a także rodzinnych, wspierał ubogich nie robiąc wokół tego rozgłosu, uważał, że "nie powinna wiedzieć lewica, co robi prawica". Z okazji zaś takich świąt jak Boże Narodzenie czy Nowy Rok, swoim pracownikom osobiście składał życzenia wręczając upominki. Ten ładny zwyczaj stosuje i dzisiaj jego wnuk pan Jerzy Lipski.

W 1928 roku w lutym pan Muszyński po raz pierwszy w reklamie zamieszczonej w "Ziemii Przemyskiej" umieścił znak ochronny firmy: "WIGAMUS". W tym też roku zostaje wybrany wiceprezesem Stowarzyszenia Kupców Polskich w Przemyślu. Jest też głównym dostawcą środków higienicznych dla duchowieństwa przemyskiego, garnizonu i rodzin oficerskich.

We wrześniu 1929 roku przychodzi na świat upragniony i wyczekiwany syn i wnuk, który na Chrzcie św. otrzymuje imiona: Jerzy, Stefan i od tej chwili staje się najważniejszą osobą w obydwu rodzinach. Aczkolwiek w zwyczaju państwa Muszyńskich było, że wszystkie święta o charakterze rodzinnym i kalendarzowe obchodzone bardzo uroczysto, w gronie rodzinnym i zaprzyjaźnionych osób, to teraz wyróżniają: urodziny wnuka, św. Mikołaja, a szczególnie święta Bożego Narodzenia. Spieszą więc z licznymi podarunkami do małego Jerzego, który wówczas wraz z rodzicami, zresztą dość krótko mieszka przy ulicy Piotra Skargi na Zasaniu.

Jerzy wzrasta w atmosferze miłości, wzajemnego

boleśnie. W tym czasie uczęszcza do szkoły podstawowej do pp. Benedyktyn, a w 1938 roku ojciec oraz dziadkowie postanawiają, że edukację od klasy trzeciej rozpocznie w Zakładzie Ojców Jezuitów dla Młodzieży Męskiej w Bąkowicach pod Chyrowem, w którym zostaje do wakacji 1939 roku.

W sierpniu tegoż roku pan Adrian zawiera nowy związek małżeński z Ludmiłą Łalowiczówną. Gdy rozpoczyna się druga wojna światowa udaje się na front, a Jerzy zostaje pod opieką dziadków. Ojciec wraz z wojskiem wycofując się przedostaje się na Węgry i tam zostaje internowany, a następnie po zajęciu Węgier przez Niemców, przewieziony do oflagu na terenie III Rzeszy.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Przemyśla w 1939 roku dziadkowie zostają wyrzuceni z mieszkania przy ulicy Franciszkańskiej, pozbawieni drogerii, otrzymują paszport z "trójką", na podstawie którego mogą zamieszkać w odległości 100 kilometrów od ówczesnej granicy na Sanie. Z niewielkim ręcznym bagażem udają się w kierunku Lwowa. Do wiosny 1941 roku mieszkają w Zimnej Wodzie pod Lwowem kiedy to dziadek zostaje zadunencjonowany i aresztowany przez NKWD, przewieziony do Przemyśla do więzienia i w dwa dni przed wybuchem wojny niemiecko–rosyjskiej wywieziony w kierunku Lwowa. Wszelki ślad po panu Muszyńskim ginie. Do dziś nie wiadomo, czy miejscem jego wiecznego spoczynku są dobromilskie saliny, czy bezkresne przestrzenie syberyjskie.

Jerzy wraz z babcią panią Stanisławą wraca do Przemyśla nie mając żadnych wiadomości o najbliższych. Rozpoczynają żywot w okupowanym mieście. Odzyskują zdemolowane i okradzione mieszkanie, a w jakiś czas potem także drogerię. Jerzy kontynuuje naukę, ale w jakże odmiennych warunkach. Lekcje odbywają się popołudniową porą w różnych punktach miasta najczęściej jednak przy ulicy Jagiellońskiej (obecnie tzw. Złota Brama). Bez wieści o najbliższych przeżywają lata okupacji niemieckiej, nie tracąc nadziei, że po zakończeniu wojny spotkają się znów wszyscy właśnie tu, w Przemyślu. Smutek i oczekiwanie łagodzą babcia, która pomimo skromnych możliwości stara się stworzyć ciepło rodzinnego ogniska. Nie ma wprawdzie wspaniałej choinki, nie ma kolacji wigilijnej, do której zasiadało ponad dziesięć osób, ale jest opłatek i życzenia, skromna wierzcha, cichutki śpiewy w rocznicę świąt narodowych, wspomnienia z minionego okresu i nadzieja, że wojna kiedyś się skończy.

ciąg dalszy na str. 13



### LILJO BORAX

z znakiem ochronnym

„WIGAMUS“.

wybiela cerę  
zmiękcza wodę  
usuwa wypryski

niezbędny środek toaletowy  
poleca  
**Drogerja W. G. Muszyński**  
Przemysł.

cd ze str. 12

Dla Przemysła koniec wojny to dzień 27 lipca 1944 roku. Ten fakt nie nastroja radośnie ani pani Stanisławy, ani Jerzego. Nie ma obok nich najbliższych. Jerzy ukończył 15 lat. Kontynuuje naukę przez rok w Liceum Ogólnokształcącym, a później w Liceum Pedagogicznym, gdzie w ciągu jednego roku przerabia materiał dwuletni. Wówczas powraca z odlagu ojciec oraz, poprzez Polski Urząd Repatriacyjny, z Węgier powraca matka wraz z czteroltnim synem Leszkiem – przyrodnim bratem. Nie bawią długo w Przemysłu. Jerzy przeżywa dylemat, z kim pozostać? Z babcią, która do tej pory była jedynym opiekunem, czy z ojcem, którego bardzo kocha? Babcia jest zmęczona przeżyciami, nie ma już nadziei na powrót męża, Jerzy zaś zrozumiał, że jest jedynym jej opiekunem i żywicielem. Pozostaje z babcią. Pan Adrian ze swoją drugą rodziną wyjeżdża do Warszawy, a następnie do Wrocławia. Nie tracą ze sobą kontaktu, spotykają się

Ostaje kierownikiem wzorcowego zielarskiego sklepu firmy HERBAPOL. We wdzięcznej pamięci klientów pozostanie "doktorem ziółko". Wiedza z zakresu fitoterapii, doświadczenie, osobisty urok, takt i kultura przysparzają jej wielu klientów, którzy u pani Jadwigi poszukują nie tylko porad na swoje dolegliwości, ale często i dobrego słowa.

W wychowaniu Wojtka małego pomaga matka pani Jadwigi, pieszczołliwie nazwana przez wnuka "babcią Funcią". W roku 1956 na świat przychodzi drugi syn Tomasz. babcia i prababcia coraz bardziej zaczyna odczuwać brzemień lat i przeżyć – choruje. W 1963 roku umiera.

Państwo Lipscy przenoszą się do kamienicy pod nr 6, przy tej samej ulicy dokonując karkołomnej zamiany mieszkań. Wraz z nimi od tej pory mieszka matka pani Jadwigi, Stefania, wdowa po śp. Bronisławie Prózny. Od śmierci pani Stanisławy żona pana Jerzego i teściowa przejmują w rodzinie rolę kreatorów i łączników pomiędzy czasem minionym i współczesnym. Tradycje obu rodzin przenikają się wzajemnie. Babcia Stefania i pani Jadwiga wspólnie ponoszą trud wychowania chłopców. Babcia czyta bajki, opowiada ciekawe rodzinne historie, a obydwie ułatwiają im poruszanie się w świecie dorosłych. Krąg rodzinny poszerza się o rodzinę siostry pani

jego zajęciem. Obecnie jest właścicielem Zakładu Fotograficznego "BOBAS" przy ulicy Dworskiego.

Synowie nie sprawiają rodzicom kłopotów wychowawczych, mają tę świadomość, że z wszystkimi kłopotami i napotykanymi trudnościami mogą do nich przyjść. Ten kontakt ułatwiają wspólne posiłki, szczególnie niedzielne obiady i codzienne kolacje. Są wszak przyjaciółmi. W 1976 roku Wojciech żeni się z panną Martą Łysakowską. Na świat przychodzi córka Dorota oraz upragniony syn i wnuk Daniel, dziś dziesięcioletni. Natomiast z małżeństwa Tomasza zawartego w 1977 roku z panną Małgorzatą Bienias, urodziły się dwie córeczki: Agnieszka i Anna. Czwórka wnucząt i prawnucząt państwa Lipskich, i prawnucząt śp. Muszyńskich dostarcza dziadkom wiele radości.

W 1979 roku Jerzy Lipski z synem Tomaszem zakładają spółkę, która na warunkach agencyjnych prowadzi sklep kosmetyczno-chemiczny przy ulicy Grunwaldzkiej.

W 1983 roku wszyscy przeżywają boleśnię śmierć ukochanej babci Stefani Prózny. I znów do głosu w rodzinie dochodzi "matriarchat", babcię Stefanię zastępuje pani Jadwiga i jej synowa Małgorzata. Teraz one pielęgnują tradycje rodzinne wzbogacając je o zwyczaje z domów Marty i Małgoraty.

W ostatnią sobotę września 1990 roku, po 40 latach nieobecności przy ulicy Fraciszkańskiej nr 2, reaktywowana została działalność drogerii WIGAMUS, Lipsy wrócili na stare miejsce, do swoich korzeni. poświęcenia poszerzonego lokalu dokonał franciszkanin ojciec Tadeusz, a z domu przyniesiono ocalałe z zawieruchy wojennej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, ten sam, który niegdyś patronował drogerii pana Wiktora Gabriela Muszyńskiego. Na tej uroczystości byli także obecni zaproszeni przez panów Lipskich przyjaciele i liczni znajomi. Natomiast tylko w gronie najbliższych w 1991 roku państwo lipscy obchodzili 40-lecie małżeństwa. Jestem przekonana, że dobre duchy przodków roztaczają nad rodziną troskliwą opiekę, miejmy nadzieję, że także i na następne pokolenia. Wypada tylko życzyć państwu Lipskim staropolskim pięknym zwyczajem Szczęść Boże!

**Halina Zahel**

#### Motto

*"... I przeto w każdym domu bywała nauka,  
Co przechodziła wiernie z przodka na prawnuka,  
I rodzinnej praktyki w sercu skarbiec złoty  
Utrzymywał rodziny i w narodzie cnoty..."*

*Wincenty Pol*

dość często aż do śmierci ojca w 1977 roku.

Serdeczne więzy łączą Jerzego z przyrodnim bratem, był dumny z niego i wtedy gdy został inżynierem geodetą i wtedy, gdy mężnie spisywał się jako zawodnik reprezentacyjnej drużyny Śląsk Wrocław w koszykówce. Jego śmierć w 1991 roku przeżył boleśnię. W 1949 roku jako absolwent Liceum Pedagogicznego Jerzy zostaje nauczycielem. W rok później w wyniku nacjonalizacji drogerię – jedyne źródło dochodów rodziny przejmuje MHD. Jako że ówczesne władze "nie potrzebują" nauczyciela z tak bogatą w tradycję rodzinną przeszłością, Jerzy rozpoczyna pracę w jednej z przemyskich aptek, po dodatkowych kursach szkoleniowych z zakresu farmacji.

Na początku 1951 roku zawiera związek małżeński z kolożanką ze szkolnej ławy, uroczą i pełną wdzięku panną Jadwigą Prózną, w kościele Św. Anny w Krakowie. Podróż poślubną państwo Lipsy odbywają z Krakowa do Przemysła. Mieszkają razem z babcią, Stanisławą przy ul. Franciszkańskiej pod numerem dwa. Pani Jadwiga wnosi do rodziny wiele ciepła i miłości. Pod koniec 1961 roku na świat przychodzi pierworodny syn i prawnuk Wojciech. W tym czasie państwo Lipsy pracują w przemyskich aptekach ale od roku 1955 pani Jadwiga

Jadwigi – Romany, zamężnej z Tadeuszem Kinowskim, artystą malarzem konserwatorem Muzeum w Oświęcimiu. Dwójka dzieci państwa Kinowskich szybko znajduje wspólny język z dziećmi Lipskich. Często bywają razem. Do grona rodzinnego dochodzą także kuzyni, z którymi Lipsy utrzymują serdeczne stosunki.

W 1964 roku pan Jerzy po 14 latach w aptekach przemyskich zmienia pracę i przez następnych II lat jest wicedyrektorem Państwowego Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki "RUCH" w Przemysłu. Synowie rosną, kończą przemyskie szkoły średnie. Wojciech Technikum Radiowo-Telewizyjne, a Tomasz Liceum Ogólnokształcące. Ponadto Wojciecha interesuje fotografia, którą najpierw traktuje jako hobby, by z czasem stała się profesjonalnym





Wychowywanie dzieci, opiekowanie się nimi i uczenie tak, aby zapewnić im optymalne warunki rozwoju i szczęśliwe dzieciństwo nie jest rzeczą łatwą i wymaga od rodziców (nauczycieli) tyleż powołania, ile rzetelnej wiedzy i praktycznych umiejętności. Warto jednak podjąć ten trud, zważywszy, że aż tak wiele zależy od naszej kompetencji lub jej braku. Mądre rodzicielstwo, fachowość kadry w przedszkolu i szkole jest przecież niezastąpioną profilaktyką wielu zaburzeń rozwojowych, emocjonalnych dzieci, ich kłopotów szkolnych czy zaburzeń zachowania i in. Szczęśliwa rodzina, pozytywnie stymulujące środowisko zdają się być w przyszłości poważną szansą zmniejszenia również wad wymowy, a już dziś stwarzają możliwość skutecznej ich terapii. Coraz częściej bowiem stwierdza się dolegliwości mowy mające u źródła... pospieszne i powierzchowne kontakty w rodzinie, bezradność rodziców wobec pierwszych problemów rozwojowych dzieci i kłopotów szkolnych, negatywne postawy rodzicielskie, brak wzajemnej akceptacji w domu i w szkole. Niekorzystne warunki środowiskowe hamują rozwój mowy u dzieci, bądź go zakłócają. Bywają m.in. przyczyną opóźnionego rozwoju mowy czynnej, nieprawidłowych artykulacji, powodują brak lub ograniczenie mówienia (mutyzm), wzmagają nie płynność mówienia, wywołują jąkanie. Zawsze utrudniają codzienne komunikowanie się dzieci i dorosłych. Te "środowiskowe" wady wymowy stanowią dziś znaczny procent wszystkich dolegliwości mowy.

### Specjalny czas

na rozmowę z dzieckiem, na wspólną zabawę, ujęty w harmonogramie codziennych zajęć rodziców, sprzyja profilaktyce wad wymowy. Mamy bowiem okazję dostarczać dziecku wzorów mówienia spokojnego, poprawnego pod względem artykulacji dźwięków mowy, budowy

## BĘDZIE MÓWIĆ...

Dorota Mech

gramatycznej. Komentując czynności dziecka w czasie zabawy, opisując wraz z nim obrazki, opowiadając i czytając bajki – prezentujemy możliwości naszego języka, uczymy rozumienia mowy (znaczenia słów, możliwości ich łączenia w dłuższe wypowiedzi), zachęcamy do budowania systemu językowego porozumienia się z otoczeniem. W sytuacji "specjalnego czasu" nie musimy się spieszyć, możemy mówić wolno i wyraźnie. Naśladowanie przez dziecko takiej mowy oraz pewność, że zostanie wysłuchane "do końca" poprawiają często nadmiernie szybką mowę dziecka i czynią to skuteczniej niż uwagi typu: mów wolniej, powtórz, ale powoli i wyraźnie. Wszelkie zresztą natarczywe motywowanie dzieci do poprawnego mówienia karzącymi je uwagami (mów ładnie, nie jakaj się), zawstydzaniem jesteś taki duży a nie umiesz mówić) bądź straszeniem (inni będą się z Ciebie śmiać), odnoszą zawsze odwrotny do zamierzonego skutek. Rezygnując z tego typu zachowań,

cierpliwie słuchając co dzieci mówią a nie Jak, upewniamy je, że mogą się porozumieć z innymi ludźmi bez obaw. To, że mówią niezbyt wyraźnie, może niezbyt płynnie i tak sprawnie jak inni, nie wpływa na naszą ich akceptację. Wada wymowy dziecka staje się wówczas jedną z dolegliwości towarzyszących jego rozwojowi, wymaga usunięcia, ale nie zamyka obrazu dziecka w tym, że "złe mówi". Jest przecież dobre, mądre, utalentowane, umie pięknie rysować, śpiewać, majsterkuje, ma rozległe zainteresowania, jest atrakcyjnym nastolatkiem itp.

Nie oznacza to wcale, że problem możemy zlekceważyć, powinniśmy skoncentrować się na równoczesnym zapewnieniu dziecku właściwej pomocy. Dzieci, które z powodu wad wymowy nie mogą "mówić ładnie" lub powtarzać w każdej sytuacji, kiedy je o to prosimy, często same maskują swe ograniczenia w komunikowaniu się uporem, złym zachowaniem, agresją, unikaniem kontaktów słownych. Konsultacja logopedyczna, psychologiczna, pedagogiczna winna zatem poprzedzać zwłaszcza negatywne oceny dziecka (typu: on jest leniwy, nie chce mu się mówić, jest uparty i rozpieszczony itp. Decyzję o konsultacji logopedycznej trzeba podjąć w przypadku stwierdzonych u dziecka trudności w porozumiewaniu się bez względu na jego wiek. Dwulatek może potrzebować specjalistycznej pomocy w tym samym stopniu co dziecko rozpoczynające naukę szkolną. Obiegowe: będzie mówić, wyrośnie z tego, przekreślają aż nazbyt często możliwość wczesnej interwencji logopedy bądź logopedycznej profilaktyki.

Cdn.

### 1. Evelyn Faber, Adele Mazlish "Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły."

Wydawnictwo "Media Rodzina of Poznań Inc." Poznań 1992

Czym zastąpić mało skuteczne, tradycyjne metody wychowawcze. Jak porozumiewać się z dziećmi, by nie tracić ich przyjaźni, szacunku i... autorytetu. Książka – poradnik, pełna ciekawych pomysłów,

### BIBLIOTEKA DOMOWA

sprawdzonych recept. "Szansa – czytamy w przedmowie – nabycia nowych umiejętności porozumiewania się, dzięki którym możemy dokonać więcej współpracując z dziećmi, niż wszyscy krzyczący i błagający na całym świecie, motywuje do rekomendowania tej książki matkom, ojcom,

dziadkom, ciotkom i wujkom oraz znacznie starszemu rodzeństwu, a w sposób szczególny – nauczycielom, psychologom, księżom i katechetom oraz osobom pragnącym być przyjaciółmi dzieci."

2. Susan Forward, "Toksyczni rodzice", Jacek Santorski CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1992.

Praktyczny podręcznik autopsychoterapii, poprzedzony wnikliwą analizą dzieciństwa ludzi, z których ogromna większość cierpiała z powodu zniszczonego poczucia własnej wartości, ponieważ rodzice regularnie ich bił, krytykował, żartował na temat tego jak są bezmyślni, okropni czy niechciani, albo też przygniatał ich winą, napastował seksualnie, obarczał zbyt dużą odpowiedzialnością czy rozpaczliwie ochraniał. "Stosunki z rodzicami w zna czący sposób wpłynęły na ich dorosłe życie, pozostawiając w nich swoistą "truciznę emocjonalną", którą "zainfekują" w przyszłości... własne dzieci.

3. John Powell, "Jak kochać i być kochanym", Wydawnictwo Diecezjalne, Peplin 1990

Interesująca książka o istocie miłości, uczuciach człowieka i jego potrzebach. Tą najważniejszą potrzebą zdaniem autora, psychologa i teologa, profesora uniwersytetu jezuickiego im. Loyola w Chicago – "jest głęboka i prawdziwa miłość do samego siebie, rzeczywista i radosna samoakceptacja...". Dopiero człowiek akceptujący siebie może obdarzyć prawdziwą miłością drugiego człowieka.

ZAMIAST ZAPRZECZAĆ UCZUCIOM

OKREŚL TE UCZUCIA



To dzieło. Kiedy użyjemy nakłonną dziecko, aby odsunęło od siebie złe myśli, wydaje ono jeszcze bardziej wyrażone z równowagi. Rodzice zwykle nie rozmawiają w ten sposób, ponieważ bój się, że rozmawiając z dzieckiem o jego uczuciach, mogą jeszcze pogorszyć sprawę. Prawda jest więc przeciwnie. Dziecko, słysząc słowa o tym, czego doświadczyło, jest w pełni zadowolone. Czasem próbuje wyrazić swoje głębokie przeżycie.



Origami to japońska sztuka składania papieru, o długiej, kilka wieków liczącej, tradycji. Początkowo miała znaczenie magiczne, rytualne, potem stała się ulubioną rozrywką cesarskiego dworu, by wreszcie upowszechnić się w całej Japonii. Do dziś pasjonują się origami nie tylko japońskie dzieci, ale i dorośli. Sprawne ręce mistrzów wyczarowują z papierowych kwadratów, kólek i prostokątów piękne kształty, skomplikowane formy, często dorównujące pod względem artystycznym rzeźbom. Dobrym tego przykładem jest możliwa do "wyczarowania" z niewielkiego kawałka papieru, bez użycia nożyczek i kleju, postać grającego skrzyпка.

Czy trzeba się urodzić w dalekiej Japonii, by doświadczyć radości tworzenia papierowego świata? Odpowiedzi poszukajmy we wspomnieniach z dzieciństwa; papierowe składanki, łódki, samoloty, czapki, "piekło-niebo" bawiły nas i cieszyły, zwłaszcza gdy wykonane własnoręcznie. Warto więc w zabawach z dziećmi wzbogacić te tradycyjne formy o nowe-origami. Znajdziemy w nim wspaniałą receptę na nudę, stres i... rozwój naszego dziecka. Sięgając po origami stykamy się bowiem nie tylko z niekonwencjonalną zabawą, ale i ciekawą metodą terapeutyczną. W Japonii origami zostało wprowadzone do szkół jako kształcące zajęcia świetlicowe oraz zajęcia rehabilitacyjne dla dzieci z różnymi niepełnosprawnościami. Origami jest intelektualną zabawą, gdy odtwarzamy istniejące już wzory, ale zawsze możemy coś dodać, zmienić, uzupełnić, zgodnie z tym co podsuwa nam wyobraźnia. A stąd już tylko

krok do tworzenia nowych form, do przejścia od zabawy kartkami papieru do artystycznej twórczości. Nietrwąły materiał-papier, zróżnicowany wielkością, kolorem, grubością i fakturą okazał się niewyczerpanym źródłem

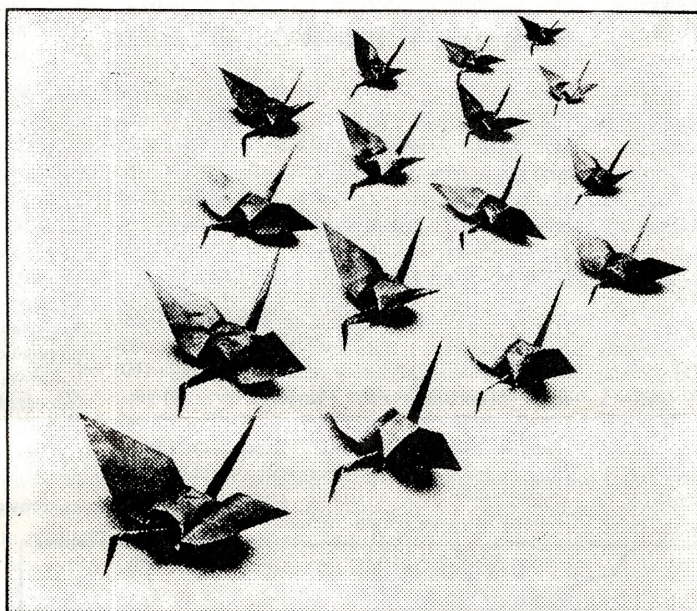
## ŻURAW NA SZCZĘŚCIE

Elżbieta Trunkwalter

inspiracji twórczych. Szczególnie pobudza fantazję i zawiera znaczny potencjał rozwoju mało znane w Polsce "origami z kólek", które zaginane są na różne sposoby. Układa się z nich kompozycje figuralne lub

ożywały".

W Polsce od ponad dziesięciu lat wykorzystuje się w pracy z dziećmi tę oryginalną zabawę i metodę terapeutyczną. Szczególnie cenna to zabawa dla dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi. Origami jest atrakcyjną formą dotrącia do dzieci nieśmiałych, lękliwych, niepewnych siebie i własnych możliwości. Stwarza szansę przeżycia sukcesu także tym, którzy nieporadnie rysują, malują, bądź z różnych powodów nie mogą liczyć na sukcesy szkolne. Efekty pracy z dziećmi są widoczne i, co ważne, dostrzegane przez nie same. Z powodzeniem wykorzystywano origami także w pracy z dziećmi nadpobudliwymi, maluchami i dorastającą młodzieżą.



Na rynku księgarskim ukazało się wiele podręczników origami. Na szczególną uwagę zasługuje wśród nich książka Zula Aytüre-Scheele pt. "Origami. Sztuka składania papieru." Piękna szata graficzna zachęca do czytania i nie rozczarowuje, autorka w sposób przystępny i przejrzysty, małymi krokami, uczy sztuki składania papieru. Podpowiedzmy naszym dzieciom tę lekturę, pozwólmy im odkryć papierowy świat. Być może z przelotnego zainteresowania zrodzi się prawdziwa pasja, hobby – konkurencyjne z filmami video czy komputerowymi grami. A może w długie, zimowe wieczory zrobimy z papieru piękne, kolorowe żurawie, sobie i innym na szczęście? W Japonii żuraw

jest symbolem dobrego zdrowia i szczęścia, a Japończycy by je osiągnąć składają kompozycje tysiąca żurawii.

### LIST

Szanowny Panie  
Dziękuję za list  
Przyjadę jeśli potrzeba  
Ale przez wiele, wiele dni  
Chmurki sprowadzić chciałbym  
Trzy  
Z nieba.

Bo widzi Pan  
smutno tu jest  
Wiatry tu są  
Mrozy tu są  
o, jeśli Pan nie wierzy  
Podam niebawem gołębiom list  
Ze szronem z mego kołnierza

Proszę pozdrowić dzieci i psa  
Bo ja tu jeszcze zostanę  
Jeśli się da, jeśli się da  
Promyki słońca złowię  
Dwa  
I wiersze wyślę  
Na ganek

### ZIMOWY KOŃ

Wysoko, wśród chłodnych gwiazd  
Gdzie mieszka zimowa baśń  
Biega cudowny koń  
Tak mały jak Twoja dłoń  
Po gwiazdnych drogach goni  
kopytkiem srebrnym dzwoni  
Gdy hasa po białej trawie  
Jest lekki jak latawiec.

Gubiąc z kryształu dzwoneczki  
Zimę Wam zsyła z bajeczki  
Biały, zimowy koń  
Ciepły jak Twoja dłoń.

### JELEŃ

To było w zimową niedzielę:  
przed oknem  
ukazał się jeleni.

Rogi miał ogromne i złote  
A całe w blaskach szronu...  
Opowiedz, co było potem?

Stał długo  
Wąchał powietrze  
Patrzył długo na lasy  
i odszedł w brązowym swetrze  
Cały w śniegowych bałwanach.

## BAJKI MATEUSZA PIENIAŻKA

### OGRODY

Najpiękniejsze te ogrody w bieli  
W śnieżnym puchu  
Zimowej pościeli  
Całe w śniegu  
W zimowej zawiei  
Ciągłe we śnie  
i ciągłe w nadziei,  
że ta wiosna, która nadejdzie  
Najpiękniejszą tego roku będzie  
Idzie wiosna  
Widać ją tuż, tuż  
Pokazuje pierwsze klomby róż  
Najpiękniejsze są ogrody w zieleni  
Całe w trawie  
i z zabką w kieszeni  
Potem promyk myk myk  
Po gałązkach  
idzie lato  
i w ogrodach kłaska  
Ptak za ptakiem  
Śpiewa do Słońca  
Najpiękniejsze są ptasie ogrody  
Tam wysoko  
gdzie Niebieskie Party



Utworzenie parku narodowego ma olbrzymie znaczenie dla przyszłości województwa i regionu. Dlatego, aby przybliżyć ideę wielu przyrodników od lat zabiegających o jego powstanie publikujemy cykl artykułów pani Lilianny Witkowskiej-Wawer, przyrodnika z Biura Urządzania Lasów i Geodezji Leśnej w Przemyślu, o staraniach owych przyrodników. Część pierwsza poświęcona jest historii powstania projektu (pomysłu) parku, w następnych odcinkach przedstawione zostaną wartości przyrodnicze oraz korzyści jakie z tego będzie miał cały region (red.)

Utworzenie parków narodowych ma na celu poznanie i zachowanie systemów przyrodniczych wyróżniających się szczególnymi wartościami naukowymi, przyrodniczymi, kulturowymi i wychowawczymi, o powierzchni nie mniejszej niż 1000 hektarów, z warunkami odzwierciedlenia znikających i zanikłych ogniw rodzimej przyrody.

W Polsce istnieje 17 parków narodowych o łącznej powierzchni 178 tysięcy hektarów, co stanowi zaledwie 0,6 % powierzchni kraju (dla porównania: w Czechosłowacji – 2%, w Szwajcarii – 1,8 %, w Holandii – 3,5 %).

Ostatnio sporym zainteresowaniem cieszy się idea utworzenia na Pogórzu Przemyskim Turnickiego Parku Narodowego. Starania o to podjął dr hab. Jerzy Piórecki przy współpracy prof. Janusza Kotlarczyka oraz doc. dra hab. Janusza Janickiego. Projekt ten popiera wielu ludzi nauki.

Okolice Przemyśla już od dawna zwracały uwagę przyrodników. W drugiej połowie XIX wieku prowadził tu badania wybitny botanik – członek Akademii Umiejętności w Krakowie, Bolesław Kotula. Zwrócił on uwagę na występowanie w tym rejonie wielu interesujących gatunków roślin. Następne badania florystyczne prowadzone były tu w latach trzydziestych naszego stulecia przez

Stanisława Batkę z Zakładu Botaniki Lasowej Politechniki Lwowskiej. W ostatnim dwudziestolecu zaczęło pojawiać się coraz więcej głosów uzasadniających objęcie ochroną – przede wszystkim rezerwatową – najcenniejszych fragmentów Pogórza Przemyskiego. Do pierwszych konkretnych działań należy zaliczyć opracowaną w przemyskim oddziale Biura Urządzania Lasów i Geodezji Leśnej dokumentację systemu obszarów chronionego krajo-

## CZY BĘDZIE PARK NARODOWY NA POGÓRZU PRZEMYSKIM

Lilianna Witkowska-Wawer

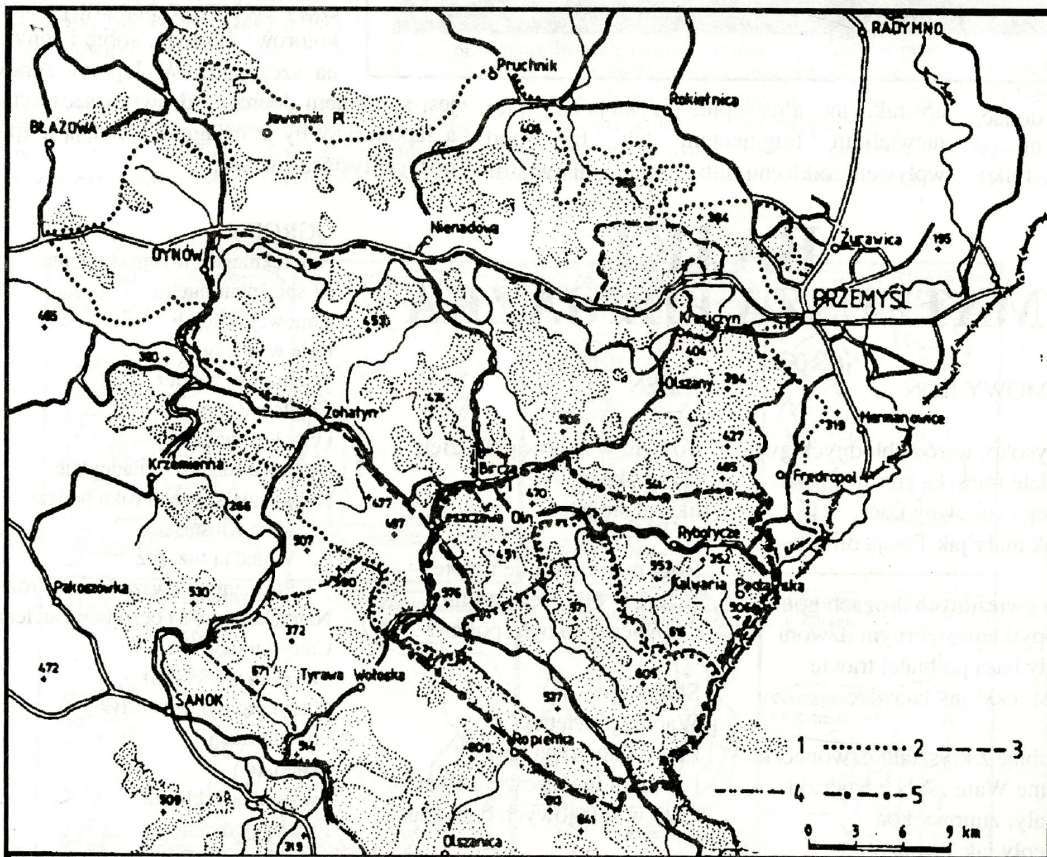
brazu. W oparciu o nie w 1987 roku ustanowiono w woj. przemyskim trzy takie obszary, w tym Przemysko-Dynowski Obszar Chronionego Krajobrazu oraz powiększono w roku 1991 Obszar Wschodniobeskidzki w woj. krośnieńskim. jednocześnie rozpoczęto prace zmierzające do wprowadzenia w najcenniejszych przyrodniczo częściach wymienionych obszarów wyższych form ochrony, jakimi są parki krajobrazowe i rezerwy przyrody. Wieloletnie starania dra Pióreckiego i prof. Kotlarczyka oraz wielu innych miłośników przyrody naszego regionu przyniosły skutek – w grudniu 1991 roku utworzono Park Krajobrazowy Pogórza Przemyskiego obejmującego południowo-wschodnią część województwa. W miarę postępujących badań flory nasuwało się coraz więcej wątpliwości, czy park krajobrazowy jest w stanie zapewnić skuteczną ochronę nieprzeciętnym walorom środowiska na

całym jego obszarze. Stawało się oczywistym, że fragment Pogórza przylegający do granicy państwa, położony na wschodnim krańcu Karpat, przez który przepływa rzeka Wiar, ze wszech miar zasługuje na objęcie najwyższą formą ochrony w ramach parku narodowego. Teren proponowany objęciem taką ochroną jest jedynym w Polsce leśnym fragmentem brzeżnej części Karpat Wschodnich. Osobliwym jego elementem jest niezwykle, Z-kształtny (signoidalny)

przebieg brzegu karpackiego o wyjątkowej strukturze geologicznej. Lasy mają tu w przeważającej części charakter naturalny, znaczne powierzchnie pokryte są przez starodrzewy jodłowo-bukowe o charakterze puszczy karpackiej, z niespotykanym bogactwem gatunków roślin i zwierząt oraz zróżnicowaniem wynikającym ze specyfiki położenia. Przez wiele lat znaczna część wchodziła w skład terenu tzw. państwa arłamskiego, czyli rządowego ośrodka łowieckiego. Całości dopełnia wyjątkowo piękno krajobrazu, na które składa się malownicza kompozycja elementów rzeźby terenu i szaty roślinnej.

Pierwszą wersję granic parku opracowali: prof. Kotlarczyk i dr Piórecki. Najnowszy zaś projekt granicy prof. Stefana Michalika zakłada utworzenie parku narodowego na powierzchni ok. 35 tys. ha. Przewiduje się tu dwie formy ochrony: rezerwatową i krajobrazową. Ochroną rezerwatową objęte zostałyby naturalne zwarte kompleksy leśne – głównie wiekowe lasy jodłowo-bukowe, porastające masywy Turnicy, Suchego Obycza, Chwaniowa, Góry Kanasin, Ostrej Kiczery, Góry Jaworów oraz południowe stoki Kopystańki i Grunowej. Ochroną krajobrazową proponuje się objąć tereny stanowiące strefę buforową dla najbardziej wartościowych biocenoz, a jednocześnie zwiększające różnorodność elementów przyrody parku o cenne, nieleśne zbiorowiska roślinne, różne stadia sukcesyjne na odlesionych przed wojną gruntach oraz walory środowiska kulturowego (np. zabytkowe cerkwie i zespoły

architektoniczne charakterystyczne dla regionu). Ta forma ochrony objęłaby okolice Kalwarii Pałacowskiej z zabytkowym sakralnym zespołem krajo-  
brazowo-architektonicznym, miejskie zespoły architektoniczne w Rybotyczach z XVI wieku oraz w Birczy z XIX wieku, ponadto częściowo odlesione doliny Wiaru i Stupnicy między Leszczawą Dolną a Jureczkową. Obecnie na ukończeniu są prace nad dokumentacją wstępną, niezbędną dla formalnego zatwierdzenia Turnickiego Parku Narodowego (inne proponowane nazwy: Park Narodowy Brzeżnych Karpat Wschodnich, Wschodniokarpacki Park Narodowy, Łędziański Park Narodowy – od plemienia Łędzian, naszych słowiańskich przodków żyjących na tych terenach w IX i X wieku). W pracach tych biorą udział m.in. dr Jerzy Piórecki, prof. J. Kotlarczyk, prof. S. Michalika oraz pracownicy Biura Urządzania Lasów i Geodezji Leśnej w Przemyślu. Podczas opracowywania dokumentacji zaproponowano niewielką korektę granic zaprojektowanych przez prof. Michalika. Dotyczy to rejonu Grudzowa i Huwnik, gdzie występują dość rozległe, zwarte kompleksy lasów gądownych porastających m.in. górę Hyb oraz dobrze zachowane łągi podgórskie u jej podnóża. Zdaniem leśników i botaników z BULiGL obszar ten powinien zostać włączony w granice projektowanego Parku. W tak pomyślanych granicach powierzchnia Turnickiego Parku Narodowego wyniosłaby 36 800 hektarów, z tego 65 % stanowiłyby lasy. Byłyby to jeden z największych parków w Polsce.



### LEGENDA;

1 – obszary leśne, 2 – granica Przemysko-Dynowskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, 3 – granica Parku Krajobrazowego Pogórza



Wśród wielu rywalizujących ze sobą poglądów jest też i taki, który uważa że zasadniczemu podważeniu i zmianie uległ jej dotychczasowy status społeczny. Współcześni artyści idąc przynajmniej na pozorny kompromis ze wszechogarniającą ich potoczną i pospolitą rzeczywistością, zdają się programowo akceptować wartości banalne, stereotypowe i konwencjonalne – twórczość, szybko przemija i traci swą aktualność, lecz w zamian za to jest przystępna i komunikatywna. Śledzimy zatem proces zacierania granic między sztuką a życiem. Różne prefabrykowane

wytwory, które nas otaczają, są dziś przez artystów traktowane jako tematy dzieł. Cywilizacyjne marzenia dotyczą w równym stopniu artystów, jak i naukowców – zobowiązani są z nimi żyć i je współtworzyć. Urzeczywistniony obraz nie jest jednak żadnym snem, lecz rzeczywistością, w której głęboko tkwimy. W sztuce reklamy, gazetach i czasopismach jawi się możliwość uchwylenia obrazu konsumpcji. Wielu artystów imituje techniki reklamowe, które mogą pośredniczyć w tworzeniu iluzji rzeczywistego świata. Obraz powstały w przemyśle reklamowym ucieleśnia marzenia cywilizacyjne i zawsze jest skłonny sugerować uczucie nieszczęścia, ludzi fikcyjnym wiatrem.

Jednocześnie nasila się zjawisko komercjalizacji sztuki, traktowanie jej jako towaru. Podkreślanie jej sprzedażnej wartości zaczyna się w momencie, kiedy traci ona swój religijno-rytualny lub polityczny charakter. Już od ponad stu lat trwa przemiana. Na rynku

sztuki zaczynają coraz silniej dominować takie same prawa jak na innych rynkach, gdzie obiekty sprzedaży podlegają wyraźnie konsumpcyjnym regułom. Równoległe z procesem dewaluacji sztuki jako pewnego sacrum zaczyna się upadek tradycyjnej krytyki, która wobec handlowo-towarowego charakteru traci obiektywne

kryteria oceny. Generalnie krytycy przestają się interesować oceną współczesnej sztuki, zaczynają ją natomiast interpretować, lansować nowe zjawiska artystyczne. Unikają przy tym wszelkich ocen wartościujących, akceptują za to właściwie wszelkie jej, nawet najbardziej "dyskusyjne" i "szokujące" przejawy widzą pozytywne wartości w jej nicości, jej sens

w narzucającym się bezsensie.

Umieździarodowienie języka sztuki, fakt, że artyści zrywając z lokalnymi i regionalnymi tradycjami sięgają po nowe zasoby form kształtują nowy, dla wszystkich wspólny język sztuki, a także włączają doń wiele problemów pozaartystycznych, oznacza z jednej strony wolność i autonomię sztuki, z drugiej jednak także zawiera w sobie groźbę jednowymiarowości. W sztukach plastycznych coraz wyraźniej daje się stwierdzić oddziaływanie agresywnej cywilizacji, środków masowego przekazu, niosących zupełnie inne treści i kształtujących zupełnie nową ikonosferę. Ten układ sił prowadzi do destrukcji formy, do zakwestionowania dotychczasowego statusu sztuki i statusu artysty, do zacierania granic między sztuką a życiową potocznością. Coraz częściej liczy się sama intencja. Nie jest już istotne mistrzostwo, nie mają znaczenia manualne zdolności twórcy, unikalny charakter dzieła, nie jest ważne, że w

wielu przypadkach każdy właściwie mógłby wykonać tego rodzaju dzieło. Brane natomiast jest pod uwagę to, że nikt inny, ale właśnie ten konkretny artysta podjął właśnie taką decyzję. Istotny jest zatem zamiysł artysty i wszelkie pobudki, które nim kierują. Gorzką uwagą jest to, że wielu artystów bardzo szybko podejmując

i uznając za swoje warunki nawet tak ułomnego jak w Polsce "ryнку" sztuki, nie pragnie "powrotu do źródeł" rozumianego nie jako utopijny powrót do wszelkiej pierwotności, lecz jako próba nawiązania bardziej bezpośredniego, nieuprzedzonego kontaktu ze światem i naszą własną emocjonalnością, "pomimo" kultury. Proces demokratyzacji kultury duchowej przybrał postać trywialną. Zamiast uautentycznienia sztuki i zabawy, zamiast edukacji wszechstronnej, łączącej wiedzę z praktyką, pojawiły się namiastki. Umasowiona kultura opiera się na przygotowanej dla odbiorcy papce

informacyjnej lub rozrywkowej. Czasem przekazy są sterowane względami politycznymi, kiedy indziej zaś komercyjnymi, czasem występuje ich swoista mieszanina. Zmierza to wszystko do coraz większego ubezwłasnowolnienia człowieka. Czyni go zależnym od sterników opinii publicznej, czy propagandzistów, którzy uniformizują przekazy nawet wówczas, kiedy je umyślnie – dla zysku czy pozorów rozmaitości – różnicują. Bowiem kultura masowa w wątpliwość podaje tylko te treści, których przyswojenie nie jest wedle menadżerów konieczne. Odbiorcy otrzymują na ogół jednoznaczny informację, rozrywkę nie wymagającą wysiłku myślowego, sztukę swojską i łatwo strawną. Sztuka, która staje się swoistym przemysłem kulturowym, zmechanizowanym towarem doprowadzić musi do estetycznego konformizmu, do produkowania dzieł tandetnych, do pewnego rodzaju urzeczywistnienia i jałowości wewnętrznej. Pole naszego doświadczenia jest kierowane do przybrania charakteru jednorodnego bez dawniejszej hierarchicznej gradacji wyróżniającej zjawiska wyższe od niższych, święte i świeckie. A przecież we wszystkich wcześniejszych wiekach podziały takie przenikały wszelkie zjawiska...

## SZTUKA CZY TOWAR

Paweł Niemkiewicz

**Firma Bogdana Szymanika**

**zaprasza na zakupy**

**KSIĘGARNIE:**

(w Przemyśle – 3 sklepy)

I na ZASANIU (róg Bolerowskiego i Rogozińskiego – od 10.00 do 18.00)

II na STARÓWCE (róg Kościuszki i Piłsudskiego – od 8.00 do 20.00 – tel. 47 583)

**Bogaty wybór: albumów, słowników, bajek i książek dla dzieci. STOISKO FIRMOWE PWN**

**! ZNAKOMITA OBSŁUGA !**

**BOSZ**

*Tylko w księgarniach Firmy BOSZ kupisz w orginalie **ENCYKLOPEDIĘ WEBSTERA***

*– uniwersalną; 25 tysięcy haseł i informacji; 2.500 ilustracji kolorowych, mapy,*

*wykresy graficzne – wszystko w zwięzłej formie opisowej*

*– NOWA PUBLIKACJA O NAJWYŻSZYCH STANDARDACH: dla domu, do szkoły i do pracy.*

**SALON MUZYCZNO-KSIĘGARSKI**

(róg Kościuszki i Piłsudskiego – od 10.00 do 18.00 – tel. 47 583)

\* czytelnia prasy, barek kawowy, stoisko muzyczno-księgarskie \* kasety magnetofonowe i magnetowidowe \*

\* płyty kompaktowe \*

\* PEŁNA OFERTA Państwowego Wydawnictwa Muzycznego z Krakowa

\* muzyka poważna \* nuty \* czasopisma dla Pań i Panów \* plakaty



0'92

## PROTOKÓŁ

Z posiedzenia jury konkursu malarskiego "OBRAZ'92" w dniu 2 grudnia 1992 r. w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu.

## KOMISJA W SKŁADZIE:

– Urszula Olbomska – historyk sztuki, przewodnicząca jury.  
 – Cezariusz Kotowicz – art. malarz, przedstawiciel Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu,  
 – Paweł Kozioł – historyk sztuki,  
 – Tadeusz Nuckowski – art. grafik, przedstawiciel Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu,  
 zapoznana się ze zgłoszonymi do konkursu pracami.

Na konkurs wpłynęło 49 prac 22 autorów zamieszkałych w województwie przemyskim. Po dyskusji komisja postanowiła przyznać następujące nagrody:

– Nagrodę Główną Wojewody Przemyskiego w wysokości 5.000.000, zł – MARIUSZOWI KOŚCIUKOWI za obraz "A,B,C", (130x170cm).

Nagrodę Prezydenta Miasta Przemyśla za podjęcie tematyki przemyskiej lub dla artysty plastyka z Przemyśla

w wysokości 3.000.000, zł – JANUSZOWI CYWICKIEMU za dwa obrazy: "Sytuacje-Incydent XXX", (130x97cm) "Sytuacje-Incydent XXXI", (130x97cm)

– Nagrodę Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu w wysokości 3.000.000, zł – JURKOWI LISOWI za obraz "bez tytułu", (100x240cm).

– 3 nagrody równorzędne w wysokości 1 000 000, zł każda ufundowana przez Państwową Galerię Sztuki Współczesnej w Przemyślu;

– TADEUSZOWI KOZIOŁOWI – za obraz "Białe plamy", (17x98cm)

– KRZYSZTOFOWI KRZYCHOWI – za obraz "Spotkanie na Kresach", (90x100cm)

– JADWIDZE SAWICKIEJ – za obraz "Bez tytułu", (120x110cm)

Na wniosek organizatora Komisja dokonała wyboru prac na wystawę, przy zachowaniu zasady, że każdy autor będzie reprezentowany przynajmniej jedną pracą. Wybór prac na wystawę podyktowany został warunkami ekspozycyjnymi galerii.

## OBRAZ'92

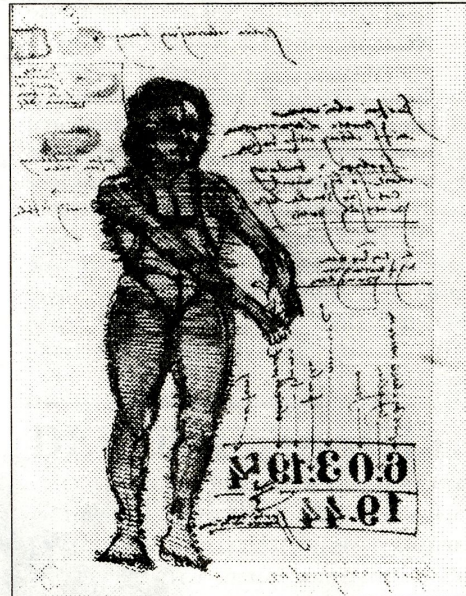
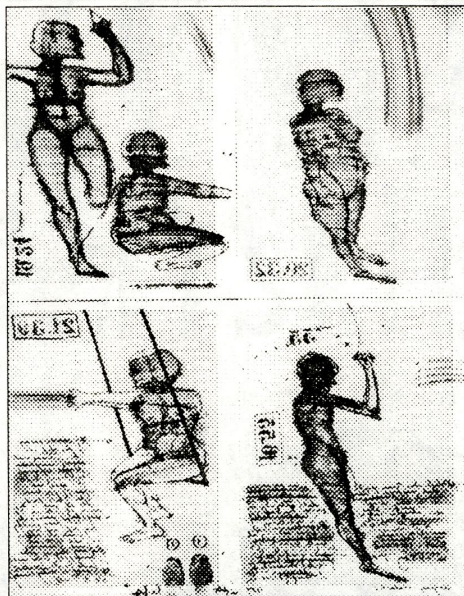
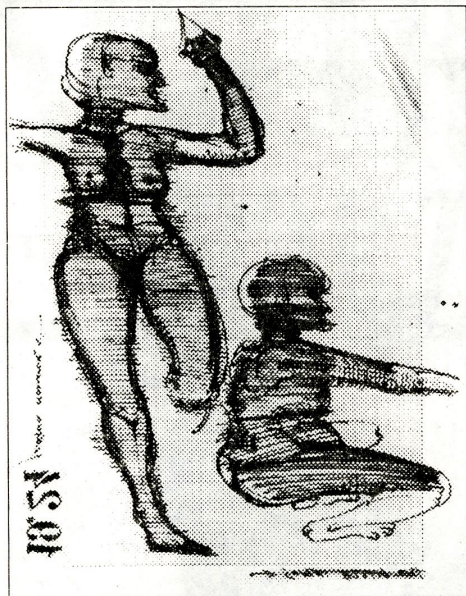
WYSTAWA – KONKURS  
 W GALERII SZTUKI  
 WSPÓŁCZESNEJ W  
 PRZEMYŚLU

## MARIUSZ KOŚCIUK

urodzony 3.10.1962 roku w Przemyślu. Studia w ASP Kraków na Wydziale Malarstwa. Dyplom w 1989 roku w pracowni prof. Kunza. Udział w wystawach "Człowiek–Bóg–Świat" w latach 1986–89 w podziemiach franciszkańskich przemyskich, w tym dwukrotnie laureat /1987 i 1989/. Żonaty z Elżbietą, trzy córki. Mieszka w Przemyślu.







Urodzony w roku 1949. Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w pracowni Malarstwa Tadeusza Brzozowskiego i Zdzisława Kępiń-skiego, pracowni Litografii Lucjana Mianowskiego i równolegle w pracowni Wiedzy o działaniach i strukturach wizualnych Antoniego Zydronia gdzie realizował własny program studiów. Dyplom w roku 1976. W latach 1978 i 1979 pobyt studyjny w Międzynarodowym Centrum Graficznym im. F. Masereela w Belgii. W 1984-1985 stypendysta Rządu Królestwa Belgii w Akademii Sztuk Pięknych w Antwerpii. W 1986 roku stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki. 22 wystawy i pokazy indywidualne w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnowie, Krośnie, Jarosławiu, Opolu, Nowym Sączu, Warszawie, Sandomierzu i Kielcach. Zagranicą w Antwerpii, Melsele, Sint Nicolaas, Kastlerlee (Belgia), Moskwie. Udział w ponad 100 wystawach i pokazach zbiorowych w Polsce, Jugosławii, Niemczech, Belgii, Francji, Kanadzie, Anglii, Japonii i Ukrainie. Otrzymał szereg nagród i wyróżnień. Prace w zbiorach państwowych i prywatnych w Polsce, USA, Finlandii, Czechosłowacji, Holandii, Chinach, Belgii, Szwecji, Kanadzie, Jugosławii, Niemczech, Japonii, Egipcie i Ukrainie.

## JANUSZ CYWICKI

### KOMENTARZ

Za element podstawowy mojej pracy uważam poszukiwania i próby sformułowania własnej "gramatyki wizualnej", sposobu kodowania rzeczywistości, będącego autonomicznym przekazem wizualnym, opartym o system znaków i pojęć. Symbole, których używam, są wewnętrzną strukturą mego języka. Wyrzucone w sprzyjających okolicznościach, są efektem ciągów myślowych, analizą penetracji własnej psychiki. Wartości te mają dla mnie znaczenie jako środek, będący immanentną cechą procesu poznawczego. Poruszam się w kręgu spraw mi najbliższych, znanych. Uważam to za swoisty rodzaj introspekcji, połączonej z analizą szeregu znaczeń i wartości. Głównym obiektem mego zainteresowania jest człowiek i jego kondycja. Ważnym momentem jest tu przeniesienie znaczenia z przedmiotu na zdarzenie, nową sytuację i jej wieloznaczność, powstałą w wyniku tego zdarzenia. Nie dążę do jednoznaczności znaczeniowej, pozostawiając odbiorcy wybór jednego z możliwych znaczeń, który określa stopień prawdy w obrazie.

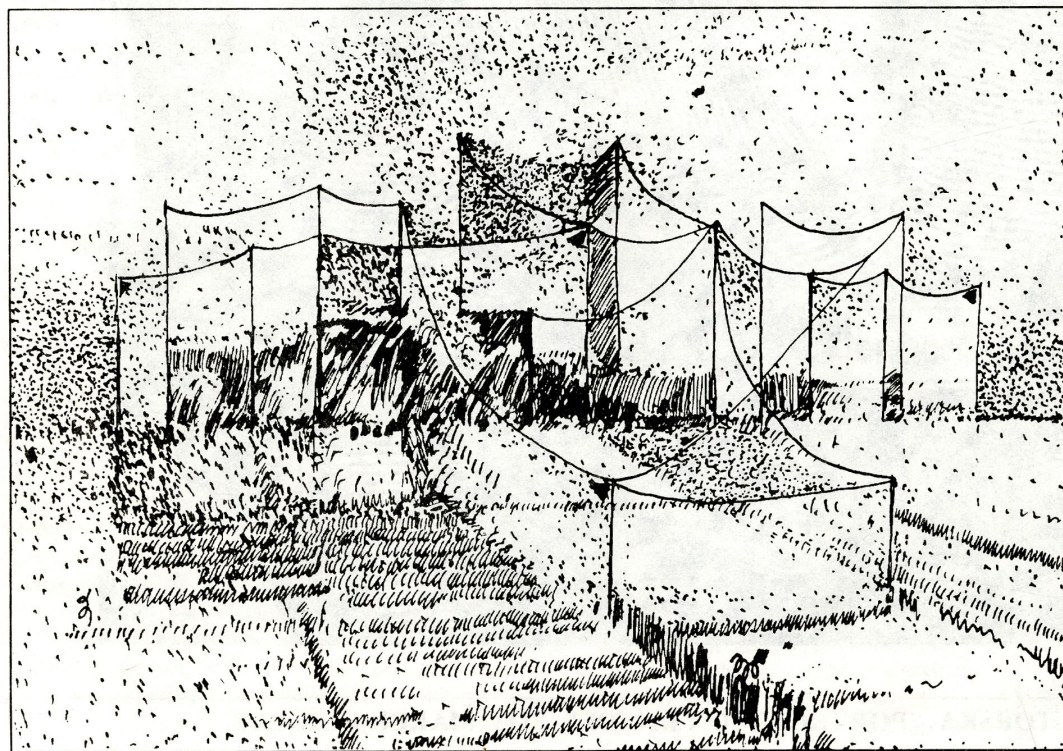
Staram się jednak skoncentrować uwagę widza na rzeczach dla mnie najistotniejszych poprzez eliminację rzeczy zbędnych. Pozwala to na ustalenie pewnej systematyki - kodu, wewnętrznej hierarchii sytuacji i znaczeń, wymagających specjalnego określenia.

Pracuję zrywami, stopniowo dokładając nowe elementy, co uzupełnia i rozszerza pierwotną strukturę obrazu.

Jestem uzależniony od namiętności, chwilowego ulotnego nastroju. Staram się wykorzystać sprzyjające okoliczności, pracując w chwilach do tego najdogodniejszych. Decyzja o zakończeniu pracypodjęta zostaje niejako intuicyjnie. Ma to zasadnicze znaczenie. Intuicja wydaje mi się być tym, co odróżnia sztukę od innych form aktywności człowieka.

Pracuję cyklami. Prezentowany cykl rysunków pod wspólnym tytułem "Urojony notatnik", kontynuuję od dłuższego czasu. Każda praca jest kolejnym ogniwem na drodze prowadzącej do zrealizowania poszukiwanych wartości, jest skończonym zapisem pierwotnej koncepcji. Praca nad tematem tera jednak nadal, aż do zupełnego wyczerpania w kolejnych rysunkach.

Janusz Cywicki



## JUREK LIS

Urodzony w 1954 roku w Przemyślu. Studia artystyczne w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Konrada Jarockiego. Dyplom z malarstwa sztalugowego i malarstwa architektonicznego w pracowni doc. Mieczysława Zdanowicza w 1980 roku.

Udział w kilkudziesięciu wystawach w kraju i za granicą. Wiele nagród i wyróżnień. Czterokrotny stypendysta Ministra Kultury i Sztuki. Prace w zbiorach państwowych i prywatnych w kraju i za granicą.

Mieszka w Przemyślu





GALERIA AUTORSKA "PORTRET PRZYJACIÓŁ" FOT. MAREK HORWAT